Nr. 150. Lwów. — Sobota dnia 4. Lipca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 " 50 "	Kwartalnie	6 "
Półrocznie	9 " — "	Półrocznie	12 "
Rocznie	18 " — "	Rocznie	24 "

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU: *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (1. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Józefa Kal. Jutro: N. 6. po św. Filom. P. | Wschód słońca g. 4 m. 12, Zachód g. 7 m. 56 | Długość dnia g. 15 m. 44, Ubyło 0 minut

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Czas odnowić przedpłatę.

Nowi prenumeratorowie mogą otrzymać za dopłatą 1 zł., nadesłanego do Administracji *Przeglądu* pierwszy tom świeżo ukończonej, znakomitej powieści **Kapitan Fracasse**, drukującej się obecnie w fejletonie *Przeglądu*.

Niebawem rozpoczniemy druk słynnej powieści Mrs. E. Braddon pod tytułem Izmael, w wybornym przekładzie z angielskiego p. Marji Faleńskiej.

Przegląd polityczny.

Z Pesztu piszą: W poniedziałek d. 6. bm. uda się minister-prezydent Tisza i minister skarbu hr. Szapary z Budapesztu, a minister handlu hr. Szechenyi z Kaltenleutgeben do Wiednia, aby wziąć udział w mającej dnia 7. b. m. rozpocząć się konferencji nad sprawą ugody. Na tej konferencji mają być omówione szczegółowo te tematy, które już w drodze pisemnej poruszył rząd węgierski, a więc wszystkie najważniejsze i zasadnicze punkta związku Austrji z Węgrami. Rzeczą jest oczywistą, iż debaty toczące się na tej konferencji, będą zachowane w ściśle tajemnicy, nawet i w tych sprawach, w których żadnej różnicy zapatrywań obu rządów nie będzie widać. Niemniej jednak z góry już podać można, że członkowie tej konferencji przedewszystkiem zastanawiać się będą nad tem, jakie ukształtowanie przybiorą w latach następnych stosunki naszej monarchji do Niemiec. Bezwzględnie muszą oba rządy naprzód wiedzieć, czy i nadal toczyć nam wypada wojnę cłową z potężnym sąsiadem gdyż w takim razie musiałaby być ustanowiona taryfa cełna zupełnie inna od tej, którą ustanowionoby w razie przeciwnym, wedle naszego zdania dla obu stron o wiele korzystniejszym, a nawet przez księcia Bismarka w ostatnich mowach do bardzo pożądanych zaliczonym. Jeżeli niemiecki kanclerz ma istotnie zamiar wejść z nami w ściślejszy stosunek ekonomiczny (a chcemy temu wierzyć pomimo obustronnych doświadczeń z ostatnich czasów), — toć rzecz ta wcale nie żadna nam się nie nowina, jak to jawnie i chętnie twierdzą rozsiewacze tendencyjnych pogłosek.

Naturalnie, że o związku cłowym między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem z powodu różnicy w systemie podatkowym, nawet myśleć nie można, ale układ cłowy, który na zewnątrz przedstawiałby te oba państwa w postaci jednozłożonego cłowego obszaru mógłby powstać bez wielkich trudności, przyczem mogłaby istnieć wewnątrz między temi państwami granica cłowa, a wzajemne ich interesa wyrównywałyby się przy pomocy odpowiedniej taryfy różniczkowej. Tym sposobem oba te państwa mogłyby opanować cały ruch handlowy, zwłaszcza ku Wschodowi skierowany, występując wobec Wschodu wprawdzie nie jako wspólna, ale jako jednolicie zorganizowana przestrzeń cłowa. Samo przez się rozumie się, że w takim wypadku zastrzeżenia co do mocarstw najbardziej uprzywilejowanych nie mogłyby korzystać z klauzul zawartych w układzie między Austro-Węgrami a Niemcami co do owej, pomiędzy obu temi mocarstwami idącej granicy cłowej. Gdyby się jednak okazało, że nie ma najmniejszej nadziei, aby Austrja i Niemcy doszły do takiego między sobą porozumienia, natenczas musiałyby oba rzędy tem szybciej zgodzić się co do szczegółów nowelli cłowej, mającej przyjść pod obrady ciał prawodawczych zaraz z początkiem jesieni, aby módz nas obronić, i gdzieby tego potrzeba okazała się, uciec się nawet do retorsyjnych środków. Wobec tak ważnych kwestyj, inne chociażby w stanowczej chwili równie wiele na nich zależało, powinny ustąpić z pierwszego planu. Stosunek kwot nie może dać powodu do poważnego poróżnienia, gdyż jakkolwiek dochody Węgier w ostatnich latach znacznie się podniosły i korzystny wywarły wpływ na ekonomiczne stosunki Węgier, to jednak dochody Austrji, a zwłaszcza podatki pośrednie w tym czasie prawie o tyle urosły, że stosunek dochodów węgierskich, dotąd prawie zawsze o pewien ułamek mniejszy od trzydziestu proc., przedstawia się teraz w stosunku do dochodów austrjackich, prawie na tej samej co i dawniej wysokości.

Prawdopodobnie o wiele ważniejsze rozprawy toczyć się będą nad podatkami pośredniemi, gdyż w tym kierunku Węgry pomimo uregulowania restytucji znacznie ucierpiały. Tak n. p. w przemyśle winiarskim i cukrowniczym ubytek przychodów jest bardzo znaczny. Sprawy weterynaryjne, źródło tylu poróżnień, niewątpliwie przyjdą także pod obrady. Zapobiedz należy na przyszłość wszelkim w tym kierunku niedogodnościom i trudnościom, które na wspólnym obszarze cłowym wprost są niedopuszczalne, przyczem i na to zwrócić uwagę należy, aby w przyszłości, skoro jedno państwo uzna zamknięcie granic za konieczne, drugie nie trzymało swoich otworem. I w tej mierze powinna wytworzyć się wspólność przepisów. Do przewlekłych rozpraw mogłaby dostarczyć bodźca chyba sprawa udzielenia subwencji austro-węgierskiemu Lloydowi. Jednakże nie podobna przypuszczać, aby ona poróżniła oba rządy, gdyż w interesie obu państw zarówno leży obrona tego Towarzystwa. Wreszcie co się tyczy wznowienia przywileju bankowego, układy co do tego punktu rozpoczną się prawdopodobnie dopiero w jesieni i nie długo będą trwały, bo żądanie domagające się zwiększenia dotacji banku węgierskiego i poddania interesów wyłącznie węgierskich pod judykaturę węgierską, nie natrafi na wielkie trudności, jakkolwiek łączy się z niem sprawa pomnożenia liczby banknotów."

Ze śmiercią feldmarszałka Manteufla straciła Alzacja i Lotaryngja nietylko sprawiedliwego wielkorządcę, ale istnieje także poważna obawa, iż wraz z nim zstąpi do grobu i jego system łagodny i pojednawczy. Od dawna, szczególnie także w niektórych kołach berlińskich, wyrażono przekonanie, że tylko bezwzględność, ucisk i wszelki ostracyzm zdołają dwie te prowincje ściślejszemi węzłami połączyć z państwem niemieckiem. Dziś po śmierci namiestnika głosy te podnoszą się coraz śmielej, usiłując tym sposobem wpłynąć na rząd przy wyborze następcy feldmarszałka Manteufla. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że przyszły namiestnik nie będzie równocześnie dowódzcą 15 korpusu, czyli, że zostanie ograniczony do obowiązków czysto cywilnych. Kto jednak zostanie tym namiestnikiem dotąd niewiadomo.

W Madrycie, jak donoszą dzisiejsze depesze, wybuchło nowe przesilenie gabinetowe. Król, pomimo rad gabinetu, wyjechał do prowincji, w której najgroźniej grasuje cholera. Oczywiście, niepodobna odmówić uznania młodemu monarsze, który śpieszy tam, gdzie największe niebezpieczeństwo zagraża jego ludowi; ale gabinet, pamiętając o tem, że król Alfons nie ma syna i że przeto śmierć jego mogłaby kraj jego narazić na wielkie wstrząśnienia, zasługuje także na pochwałę, iż tak stanowcze stawiał veto zamiarowi, który drogocenne życie króla mógł na szwank wystawić.

Szczególniejsze szczęście, które od wielu lat sprzyja Węgrom objawiło się nawet w przedwczorajszej burzy, która równocześnie szalała w Berlinie i w Peszcie. W Berlinie zniszczyła do szczętu ogród botaniczny, w Peszcie poczyniła wprawdzie w mieście wiele szkód — lecz wystawy wcale nie uszkodziła.

Wystawa ta jest zaś w tej chwili najważniejszą sprawą węgierską, narodową i państwową... Odkąd zaczęto urządzać wystawy, zmieniły się bardzo zapatrywania o ich naturze i pożyteczności. Napoleon III. urządzał wystawy powszechne już nie z potrzeby, nie na żądanie przemysłu i handlu, ale w widokach politycznych, żeby Francuzów niemi zająć, blask cesarstwa podnieść, gościć u siebie panujących. Nie poszła za tym przykładem Anglja. Ona uczyniła z wystaw instytucję; co rok się odbywają i co rok w pewnym kierunku, który jest dla Anglji pożądanym, jak np. tegoroczna wystawa wynalazków. Ściąga ona do siebie okazy w tym kierunku z całego świata, żeby dać sposobność Anglikom do pouczenia się, do zapoznania się, co, gdzie bywa produkowane i w jaki sposób, w którą stronę eksport angielski zwrócić należy. Anglja może to czynić bez szkody dla siebie, owszem z wielkim pożytkiem, bo konkurencji się nie lęka. Wystawa powszechna w Wiedniu 1873 o ile na zewnątrz może najświetniejsza, o tyle co do wartości dla państwa własnego, ostatnie zajmuje miejsce. Niemcy nie dały się dotąd namówić na ten zbytek i tego roku znowu projekt wystawy w Berlinie upadł. Wystawy powszechne przeżyły się, zresztą są tylko dwie stolice w Europie, w których one są możliwe bez strat i zaniepokojenia całego normalnego trybu życia tj. Paryż i Londyn.

Nastała pora wystaw krajowych. Po większej części były one naśladownictwem; nie zadawano sobie trudu badania, czy kraj wystawy potrzebuje, czy najważniejszy czynnik, czy wystawcy jej sobie życzą. Urządzano je wbrew życzeniom i przedstawieniom przemysłowców, kupców i rolników. Zwolna i ten rodzaj wystaw wyszedł z mody, zwłaszcza gdy się pokazało, że ten rumor wystawowy, który miał być owocem organicznej pracy, był zaledwo jej pozorem, był w pewnej mierze oszukiwaniem samego siebie. Zwrócono się następnie do wystaw specjalnych, z jednego działu pracy, lub z działów ściśle pokrewnych, oraz do wystaw lokalnych: miejskich i powiatowych. Te rodzaje wystaw mają jako zachęta i nauka swoję rację, lecz i to tylko w takim razie, jeżeli *wystawcy* je urządzają, jeżeli wychodzą z dołu, jeżeli połączone są z targiem, i mają widoki obrotów targowych. Inaczej ma się rzecz z wystawami *włościańskiemi* wszelkiego rodzaju; te wymagają urządzenia z góry, i mogą zawsze być pożyteczne, jeżeli się odbywają w warunkach odpowiednich.

Rzuciliśmy tu najogólniejszą tylko charakterystykę w tym celu, żeby ułatwić sobie określenie wystawy węgierskiej. Nie należy ona do żadnego z wymienionych rodzajów, lecz z każdego ma pewne rysy.

Nie jest ona powszechną; lecz w dziale maszyn przypuścili Węgrzy zagranicę, sami bowiem w tym kierunku, mimo, że już olbrzymie posiadają zakłady kolejowe, i inne warsztaty — chcieli z jednej strony własnym technikom dodać podniety, z drugiej strony przez udział zagranicy, zainteresować całą Europę dla tej wystawy. To zainteresowanie jest pierwszym celem tej wystawy. Węgry jako państwo, chciały po raz pierwszy godnie wystąpić. Renty i inne papiery węgierskie znajdują się w obrocie międzynarodowym, więc zależy Węgrom na tem, żeby pokazać, iż *państwo* to pracuje, postępuje i na kredyt zasługuje.

Drugim celem wystawy było urządzić także po raz pierwszy samemu sobie żwierciadło. Rząd i parlament węgierski nieustannie obmyślają środki dźwigania własnego przemysłu, uchwalają ułatwienia podatkowe, nagrody i t. p. Otóż szło o to, żeby na jednem miejscu zgromadzić okazy całej produkcji węgierskiej, czy producentem jest państwo, czy instytucje, czy indywidua, czy przemysłowcy, czy rolnicy, czy magnaci, czy chłopi w zapadłych kątach; wreszcie i okazy narodowej sztuki. Dla tego to widzimy na tej wystawie takich wystawców nawet, jakich nigdzie gdzieindziej nie bywało, jak n. p. banki, zakłady asekuracyjne; widzimy zarazem dwa światy, nawzajem na siebie wpływające, zachodni i wschodni, gdyż ludy składające państwo węgierskie do obu tych światów należą. Ten prawdziwy obraz pracy i uzdolnień, posłuży zarówno dla rządu jak i dla parlamentu do administracyjnych rozporządzeń i do ustawodawczej akcji w kierunkach, które specjalne zbadanie wystawy wskaże.

Tym sposobem jest ta wystawa pewnem *mixtum compositum*, które ma swój cel; jest różnowzorzystym obrazem, który i Węgra i cudzoziemca zająć musi, jest dziełem wspólnej pracy i rządu i narodu, dziełem, którego się naród, którego się wystawcy domagali; dla tego też i finansowe rezultata będą świetne. Rezultata świetne polegają zaś nie na tem, żeby się koszta wystawy opłaciły; to jeszcze niczego nie dowodzi. Kasę wystawy *każdej*, potrzebnej, czy niepotrzebnej, można zapełnić, jeżeli się umie ściągać publiczność na *widowisko*. Ale rezultata świetne polegają na tem i tylko na tem, żeby się *wystawcom* koszta opłaciły. Tego u nas np. nigdy jeszcze nie było. Każdy też, kto będzie miał sposobność widzieć wystawę węgierską, nie na tem skorzysta, żeby miał zobaczyć rzeczy nowe, nieznane, już gdzieindziej nie okazywane (lubo jest tam wiele oryginalności) — lecz kogo to obchodzi skorzystać może na tem, że ma tam sposobność, rozpatrzywszy się w stosunkach węgierskich, przekonać się i nauczyć: *jak wystawę urządzać należy*, ażeby wystawcy, producenci, kupcy i rolnicy krajowi mieli z niej pożytek. Tylko wtedy bowiem ma cały kraj z wystawy pożytek prawdziwy, nie imaginacyjny, nie wmawiany. Oczywista, nie można sposobów urządzenia wystawy węgierskiej żywcem gdzieindziej stosować; tam można tylko przejąć się zasadą: że tylko w interesie wystawców, obliczając się z bieżącemi potrzebami kraju, czy miejscowości, urządzona wystawa jest dziełem ekonomicznie zdrowem.

Korespondencje.

Kraków dnia 2. lipca.

II. Walne zgromadzenie Towarz. Kółek rolniczych.

(Korespondencja Przeglądu).

(Drugi dzień obrad).

(§) Członkowie zjazdu po zakończeniu wczorajszych obrad, jak donosiłem, udali się gremjalnie na otwarcie wystawy maszyn i narzędzi rolniczych w ogrodzie Bystrzanowskich. Wystawa ta, acz improwizowana tylko, przedstawia się bardzo poważnie. Ośm firm wzięło udział w wystawie, mianowicie: pp. Zieleniewski, Peterseim i Meissner przedstawili własne wyroby z fabryk w Krakowie, p. Freilich ze Starego Sącza, pan Dornwald z Przemyśla, dalej pp. Umrath i Sp., Czesi z Pragi-Bubny, firma Clayton i Shuttleworth przez ajencję p. Mikuckiego w Krakowie i firma maszyn rolniczych w Szwajcarji przez ajencję p. Prüwera w Krakowie. Ponieważ wystawa ta otwartą będzie jeszcze do dnia 7. lipca, w którym odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego w Krakowie, przeto szczegółowe omówienie przedstawionych przedmiotów odkładam do innego listu, zwracając jedynie uwagę naszych ziemian na to, że wystawcy wystąpili z wyrobami praktycznemi najnowszej konstrukcji, które powszechną zwracają na siebie uwagę znawców.

Otwarciu wystawy nie towarzyszyły żadne przemówienia, a tylko proste oddanie jej na pożytek zjazdu, co wyraził w imieniu komitetu prezes jego prof. Zoll. Włościanie z wielką ciekawością przyglądali się maszynom, których części składowe i sposób użycia tłumaczył im profesor Rylski.

Drugi dzień obrad zjazdu rozpoczął się dzisiaj o godzinie 8. rano odczytem prof. dr. Ciesielskiego o pszczelnictwie i zakładaniu pasiek z okazaniem wzorowych ulów. Za odczyt ten podziękowano prelegentowi przez powstanie z miejsc, a włościanin Franko z pod Przemyślan upomniał włościan, aby powróciwszy do domu opowiadali sąsiadom, co tutaj w Krakowie słyszeli i widzieli.

Następnie radzca Olszewski zabrał głos jako referent projektu zmian statutu i w dłuższem gruntownem przemówieniu uzasadniał i tłumaczył główniejsze zmiany statutu, które komisji przedstawione zostały do zbadania, a które komisja uznała za zgodne z dobrem Towarzystwa Kółek rolniczych.

Główne zmiany proponowane przez komisję odnoszą się do składu głównego zarządu i do walnych zgromadzeń Towarzystwa. Co do zmiany głównego zarządu, komisja wychodząc z zapatrywania, że aby utrwalić dalszy rozwój Kółek rolniczych, trzeba ich sprawą zainteresować wszystkie poważne w kraju czynniki społeczne i autonomiczne; dlatego wnosi, aby w głównym zarządzie oprócz członków, jacy wyjdą z wyboru, zasiadali z głosem stanowczem: 1) po jednym delegacie konsystorzów biskupich i arcybiskupich trzech obrządków w kraju istniejących; 2) dwaj delegaci Wydziału krajowego; 3) dwaj delegaci Rady szkolnej krajowej; 4) dwaj delegaci komitetu Towarz. gospodarczego we Lwowie; 5) dwaj delegaci komitetu Towarz. rolniczego w Krakowie i 6) dwaj delegaci Towarz. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

Co do zmian odnoszących się do walnych zgromadzeń wniósł referent, by w zgromadzeniach tych brali udział nie delegaci każdego Kółka, ale wybrani przez przewodniczących Kółek wysłannicy, a mianowicie po jednym z powiatów liczących do 10 Kółek, po dwóch z powiatów liczących do 20 Kółek i tak dalej w tymże stosunku.

Poprawki powyższe wywołały dłuższą dyskusję najprzód wstępną, wśród której włościanin jeden (Franko) słusznie zauważał, że „jak się tak będziemy *warcholili*, to do niczego nie dojdziemy!“ Upomnienie to bardzo skutkowało, zwłaszcza, że oponenci nie dotykali w niczem *meritum* rzeczy, ale wnosili, czy zgromadzenie obecne jest kompetentne do przedsięwzięcia zmian statutu, nie będąc ściśle do przepisów statutu zebrane, bo wybór delegatów nie był właściwie przeprowadzony. Uporano się jednak z tym zarzutem w gruncie bezpodstawnym, przez przyjęcie wniosku tej treści „że Zgromadzenie przyjmuje wybór delegatów do wiadomości“. Po przyjęciu tego wniosku rozpoczęła się szczegółowa dyskusja nad przedstawionemi poprawkami, która przeciągnęła się poza godzinę objadową i dla tego przewodniczący odroczył dalsze obrady do popołudniowego ostatniego posiedzenia.

Cała dyskusja toczyła się głównie o to, że z jednej strony (komisji i zarządu głównego) chciano przyszły rozwój Kółek rolniczych oprzeć o stałą organizację, wciągającą w swe grono wymienione wyżej czynniki ogólno-krajowe a nadto chciano zdjąć z Kółek ciężar wysyłania delegatów na zjazd coroczny, pociągający za sobą znaczne koszta i stratę czasu. Z drugiej strony z opozycji, która objawiła się także w niektórych pismach, wyrażano obawy by Kółka nie straciły swojej samodzielności przez ograniczenie udziału w walnych zebraniach i ograniczenie dotychcza-

---

69)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy).

X.

Głowa w okienku.

Książę de Vallombreuse został ostrożnie ułożony w lektyce; ręka jego obandażowana przez chirurga, zwisła na temblaku.

Rana nie pozwalała mu wprawdzie robić bronią przez kilka tygodni, ale nie była niebezpieczną; ostrze nie obraziło ani arterji, ani nerwu i przebiło tylko mięśnie. Książę cierpiał fizycznie, ale duma jego zraniona była jeszcze boleśniej.

To też do lekkich zmarszczeń ściągających czarne brwi Vallombreusa pod działaniem bólu, mięszał się niekiedy wyraz zimnej wściekłości, a zaciśnięte palce zdrowej ręki wpijały się w aksamit lektyki.

Często podczas drogi wychylał głowę i strofował tragarzy, którzy szli krokiem jak najrówniejszym, wybierając miejsca gładkie i unikając wszelkiego wstrząśnienia, co nie przeszkadzało ranionemu nazywać ich bałwanami i obiecywać im kije za to, że jak mówił, trzęśli go jak sałatę w koszyku.

Wróciwszy do siebie, nie chciał położyć się do łóżka i rozciągnął się, wsparłszy plecy o poduszki, na wygodnem szezlongu.

Nogi przykryto mu kołdrą jedwabną pikowaną, którą przyniósł Picard, kamardyner, zdziwiony i zatrwożony na widok pana ranionego, co przy zręczności księcia w sztuce szermierskiej wydarzało się rzadko.

Kawaler de Vidaline usiadł na krześle koło swego przyjaciela i dawał mu co kwadrans łyżeczkę kordjału, przepisanego przez chirurga. Vallombreuse milczał, ale widocznie wrzał w nim głuchy gniew mimo udanej spokojności.

Nareszcie wściekłość wybuchła w tych gwałtownych wyrazach:

— Czy pojmujesz to Vidaline, żeby ten chudy oskubany bocian, który dla tego tylko odleciał ze zrujnowanej wieży swego zamczyska, że bał się tam umrzeć z głodu, tak mnie przebódł swoim długim dzióbem? mnie, który mierzyłem się z najznakomitszymi zapaśnikami i wracałem zawsze z placu nietknięty, zostawiając jakiegoś gacha zemdlonego w objęciach swoich świadków!.....

— Najszczęśliwsi i najzręczniejsi mają dnie niepowodzenia — odparł sentencjonalnie Vidaline. — Oblicze jejmości furtuny nie zawsze jest jednakowe; raz się uśmiecha, drugi raz krzywi. Dotychczas nie mogłeś uskarżać się na nią; pieściła cię na swojem łonie jak najukochańsze dziecko.

— Czyż to nie wstyd — mówił dalej Vallombreusse, ożywiając się — żeby ta śmieszna marjonetka, żeby ten komiczny szlachcic, okładany kijem na deskach w bezecnych farsach, miał pokonać księcia de Vallombreuse, dotychczas niezwyciężonego? Musi to być jakiś szermierz z profesji, ukryty w skórze błazna.

— Wiem przecie o jego prawdziwem pochodzeniu, za które ci zaręcza margrabia de Bruyères — rzekł Vidaline — bądź co bądź, dziwi mnie jego niezrównana siła w robieniu bronią, prześcigająca wszystko, co dotychczas widziałem. Ani Girolamo, ani Paraguante nie mogą się poszczycić taką energią w natarciu. Uważałem dobrze na niego w tem spotkaniu i pewny jestem, że najsławniejsi nasi pojedynkowicze nicby mu nie poradzili. Trzeba było całej twojej zręczności i lekcyj neapolitańczyka, żeby się ustrzedz od ciężkiej rany. Twoja porażka jest jeszcze zwycięztwem. Marcilly i Duportal, którzy przecie umieją się obchodzić ze szpadą, i mają dobrą w mieście reputację, byliby niezawodnie zostali na placu.

— Będę czekał z niecierpliwością zamknięcia rany, rzekł książę po chwili milczenia — żeby go na nowo wyzwać i odwetować mu za dzisiejsze.

— Nie radzę ci — to przedsięwzięcie ryzykowne — odparł kawaler de Vidaline — mogłoby ci w ręku pozostać osłabienie, któreby zmniejszyło widoki zwycięztwa. Ten Sigognac jest strasznym przeciwnikiem, z którym nie trzeba zadzierać nierozważnie. Zna teraz twoją metodę, a pewność, jaką daje pierwsze powodzenie zdwoi mu siły. Honorowi stało się zadość, spotkanie było poważne — poprzestań na tem.

Vallombreuse czuł w duszy słuszność tego rozumowania.

Sam zbyt pilnie uczył się szermierki, w której celował (jak mu się zdawało), ażeby nie miał zrozumieć, że szpada jego nie dosięgnie piersi Sigognaca, osłoniętej nieprzebytą zaporą umiejętnej obrony, udaremniającą wszystkie jego usiłowania. Oburzał się, ale uznawał tę dziwną wyższość.

Był nawet zmuszony powiedzieć sobie po cichu, że baron nie chcąc go zabić, zadał mu ranę, która od razu czyniła go niezdatnym do dalszej walki. Inny mniej dumny charakter byłby wzruszony tą wspaniałomyślnością; książe czuł się podrażnionym i nienawiść jego rosła. Być zwyciężonym — ta myśl doprowadzała go do wściekłości.

Przyjął pozornie rady przyjaciela, ale po posępnym i dzikim wyrazie jego twarzy można było odgadnąć, że snuły mu się po głowie jakieś czarne zamiary zemsty, które pod wpływem nienawiści rozwinąć się miały.

— Pięknie teraz będę wyglądał wobec Izabelli z tem ramieniem przekłutem przez jej gacha — mówił usiłując uśmiechnąć się, ale śmiech to był gorzki. — Kupido inwalida nie miewa szczęścia u Gracyj.

— To też zapomnij o niewdzięcznej, która wreszcie nie mogła przewidzieć, że kiedyś książę w niej się zadurzy. Wróć do porzuconej Corisandy; biedaczka kocha cię z całej duszy i płacze godzinami u twoich drzwi, jak odpędzony pies.

— Nie wymawiaj tego imienia, Vidaline — zawołał książę — jeżeli chcesz żebyśmy zostali przyjaciołmi. Te podłe czułości, których nie odstręczy żadna obelga, budzą we mnie odrazę. Ja potrzebuję wyniosłego chłodu, zbuntowanej dumy, cnoty niezdobytej. Jakże czarującą i śliczną wydaje mi się ta pogardliwa Izabella! Jak jej jestem wdzięczny, że odpycha moję miłość, która byłaby przeminęła, gdyby została przyjętą. Oczywiście nie musi to być pospolita dusza, skoro zostając w tak niskiej kondycji, odrzuca zaloty pana, który ją raczył wyróżnić i który nieźle się prezentuje, jeżeli wierzyć temu co mówią damy w mieście. Jest w mojej namiętności jakiś szacunek, a wiesz, że tem uczuciem rzadko obdarzam kobiety. Ale jak tu usunąć tego przeklętego szlachetkę, tego niefortunnego Sigognaca?

— Rzecz nie łatwa — zauważył Vidaline — szczególniej teraz, kiedy się ma na ostrożności. Ale gdyby nawet można było usunąć go, zostałaby zawsze miłość Izabelli, a wiesz przecie lepiej, niż ktokolwiek, bo sam z tego powodu nieraz cierpiałeś, jak upartem jest uczucie kobiet.

— O! gdybym mógł zabić tego barona — mówił dalej Vallombreuse, którego nie przekonywały bynajmniej argumenta kawalera — dałbym sobie radę z dziewczyną mimo jej miny cnotliwej świętoszki. Nic się tak łatwo nie zapomina, jak nieżyjący kochanek.

Kawaler de Vidaline bynajmniej nie podzielał tego zdania, ale nie uważał za stosowne rozpoczynać w tym przedmiocie sporu, który mógł jeszcze skwasić i tak już drażliwy humor Vallombreuse.

— Wylecz się naprzód, a później zobaczymy; ta rozmowa nuży cię. Staraj się wypocząć trochę, zamiast tak się kłopotać; chirurg zburczałby mnie za złe dogiądanie chorego, gdybym ci nie zalecał spokojności umysłu i ciała.

Ranny, poddając się tym uwagom, zamilkł, zamknął oczy i wkrótce zasnął.

Sigognac i margrabia de Bruyères wrócili spokojnie do hotelu pod „Herbem Francji,“ gdzie, jako ludzie dyskretni nie pisnęli ani słowa o pojedynku; ale ściany, o których mówi się, że mają uszy, mają także i oczy; widzą równie dobrze, jak słyszą.

W tem miejscu na pozór samotnem niejedno bystre oko śledziło losy walki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sowego wyłącznego stanowiska w Zarządzie głównym.

Sprzeczności te wszakże na popołudniowem ostatniem posiedzeniu zostały uchylone i zmiany statutu przyjęte w formie przez komisję przedstawionej z tą tylko różnicą, że członkowie Zarządu głównego, którzy wyjdą z wyboru na lat 3 nie będą majoryzowani przez delegatów wymienionych wyżej instytucyj, zaś co do walnych zgromadzeń wysyłać na nie będą każde pięć Kółek jednego delegata. Wybór jego zarządzi co roku zarząd powiatowy, jako organ istniejących w powiecie kółek rolniczych.

Tak zakończyły się obrady w tej, bodaj czy nie najważniejszej sprawie statutowej — zakończyły się z ogólnem zadowolnieniem wszystkich członków Zjazdu.

Do materji tej powrócę jeszcze, bo na statucie tak zreformowanym oprze się dalszy rozwój i los kółek rolniczych w całym kraju.

Zjazd zakończył się wspólną ucztą pożegnalną, urządzoną przez komitet przyjęcia w dworcu gimnazjum św. Anny, a mimo, że deszcz nie pozwolił rozwinąć się ochocie, nie ulega kwestji, że i ta uczta, z której rozpoczęciem przerywam list, pozostanie miłą pamiątką dla uczestników zjazdu i dla nas Krakowian.

Wczoraj na uczczenie członków zjazdu danym był w ogrodzie strzeleckim koncert dwóch muzyk wojskowych. Koncert kierowany przez pp. kapelmistrzów Hocka i Langera składał się przeważnie z utworów polskich i wypadł wybornie. Połowa dochodu z koncertu przeznaczona na rzecz pogorzelców miasta Grodna.

Berlin 30. czerwca.

(-) Zmowa murarzy, o której zapewne wiecie z telegramów, urosła niespodzianie, w ciągu kilku dni, do znaczenia sprawy niemal ogólnorobotniczej, a o tyle ważnej, że pruskiemu rządowi trzeba będzie nad nią poważnie się zastanowić. Zawiesiło roboty przeszło sześć tysięcy murarzy, a w skutek tego przymusowo świętują cieśle, ślusarze, kamieniarze i inni rzemieślnicy i robotnicy, używani przy budowie domów — razem do dwudziestu pięciu tysięcy ludzi; a chociaż oni są przeważnie żonaci i dzietni, jednak niedostatku nie cierpią, bo różne stowarzyszenia socjalistyczne wypłacają im połowę dziennego zarobku, a coś także otrzymują ze swej związkowej kasy.

Powodem do zmowy była, jak zwykle, kwestja płacy. Murarze zażądali od przedsiębiorców podwyższenia wynagrodzenia za godzinę roboty z 40 fenigów na 42½, a gdy ci zgodzili się na to dopiero po trzydniowym namyśle, murarze zażądali już 45 fenigów za godzinę. Wdała się w to policja. Murarze wykazali cennikami targowemi, że życie podrożało, przedsiębiorcy zaś oświadczyli solidarnie, że nie mogą podwyższyć płacy ani o fenika, bo koszta robót budowlanych, które oni podjęli się wykonać, są obliczone na podstawie cen dawnych, tj. 40 fen. za godzinę pracy murarzy. Natenczas policja umyła ręce, oświadczywszy tylko murarzom, że ci z nich, którzy popadną w niedostatek, będą natychmiast szupasem wysłani na miejsce przynależności. Tak rzeczy trwały bez zmiany kilka dni. Przedsiębiorcy zaniechali wszelkich układów, mniemając, że zmuszą murarzy do kapitulacji. Ci wszakże poczęli tłumnie opuszczać Berlin, udając się na zachód, do prowincyj nadreńskich. Wówczas przedsiębiorcy zaczęli znowu szukać zgody, lecz tu się okazało, że żądania murarzy wyrosły. Oto są ich ostatnie warunki, które i przez kamieniarzy również zostały przyjęte za swoje na sobotniem zgromadzeniu: 1) 50 fen. za godzinę roboty; 2) w sobotę roboty się kończą o 5-tej po południu; 3) majstrowie i pomocnicy wspólnie z przedsiębiorcami wybiorą stały komitet, który ciągle będzie normował wysokość zapłaty, oraz określał wszystkie inne warunki roboczyzny. — Na te żądania oczywiście przedsiębiorcy nie przystali i dziś znów murarze nie pracują. Jak z takim samym podobno skutkiem, a *Börsen Courier* ogłasza, że policja pozwoliła przedsiębiorcom ściągnąć do Berlina nietylko włoskich i czeskich, ale i polskich z Kongresówki murarzy, po których już podobno wysłano kilkunastu agentów.

Nordd. Allg. Ztg. podnosi ten fakt jako dowód, że wydalanie Polaków z prowincyj wschodnich nastąpiło jedynie ze względów ekonomicznych, t. j. że rząd pruski postanowił usunąć konkurencję polskich robotników, tańszych i potulniejszych, aby przez to zapewnić zarobek robotnikom niemieckim; gdzie zaś brak tej konkurencji wytworzy stan anormalny, jak n. p. w danym wypadku, tam powołanie obcych robotników żywiołów będzie „zawsze doskonałym leczniczym środkiem przeciw chorobliwym stosunkom". Tu *Nordd. Allg. Ztg.* w formie pytania dodaje, że kto wie, czy teraźniejsze niepokoje, które mogą wywołać jakieś zaburzenia, nie [illegible] małym stanie oblężenia, uchwalonym przeciw socjalistom. Nie sądzę, by murarze zlękli się tej pogróżki, bo 152 i 153 paragrafy ustawy zarobkowej pozwalają robotnikom jednoczyć się, w celu wywalczenia sobie słusznych warunków roboczyzny. Otóż nie ma żadnych sposobów do prawnego określenia, czyli ich teraźniejsze żądania są niesłuszne. Zdaje się, że inna pogróżka prędzej podziała na robotników, przynajmniej sprawiła ona między nimi wielką sensację. Oto dzisiejszy *Berl. Börs. Cour.* podaje jako pogłoskę gdzieś, że kapitaliści zamierzają utworzyć towarzystwo akcyjne, którego celem byłoby sprowadzanie do Niemiec tanich robotników chińskich. Wiadomo, że ci robotnicy żyją byle czem, a pracują dobrze i za bezcen. W północnej Ameryce ich konkurencja zmusiła kongres do wydania przepisów, organizujących prawo importowania chińskich robotników do Stanów, bo się okazało, że w walce z nimi na polu pracy nikt im nie jest w stanie dotrzymać placu. Nie podobna uwierzyć, żeby rząd pruski, czy w ogóle niemiecki, pozwolił sprowadzać Chińczyków, i dla tego sądzę, że wiadomość, podana przez *Berl. Börs. Cour.* jest tylko pogróżką.

Zdrowie cesarza, bawiącego w Ems, jest o tyle dobre, o ile może niem być przy jego sędziwym wieku. Ciągłe zapadania są naturalne w tak głębokiej starości. Ustawiczne pogłoski o jego gasnięciu antycypują to, co musi nastąpić w skutek naturalnego porządku rzeczy. Ale dziś cesarz stosunkowo ma się dobrze.

Z PERSJI.

Projekt przecięcia Persji linią kolei żelaznej, któraby jednym końcem utykała o morze Kaspijskie, a drugim o perską zatokę, jest dziełem Mortezy Kuli Khana, który jako syn ministra oświaty Mochborela-Dauleta kształcił się w Berlinie i gościł przez długie lata w domu profesora Dieterici. Morteza niedawno był po raz wtóry w Niemczech, aby zamówić dla rządu perskiego dwa okręty, jeden wielki wojenny, drugi nieco mniejszy, a oba przeznaczone dla połowu pereł.

Owóż podczas tego pobytu w Berlinie, nawiązał Morteza także rokowania z pewną grupą kapitalistów co do wybudowania wspomnianej linji kolejowej; rokowania jego uwieńczył skutek pomyślny, gdyż zawiązało się konsorcjum, które ową linię zamierza wybudować. Linia ta ma biedz z portu Enseli przez Reszt, Kaswin, Teheran, Ispahan i Bender-Baszir do Bagdadu. Dochody tej kolei są prawie zapewnione, gdyż po niej odbywać się będą transporty nafty z Baku przez Persję do Indyj i wywóz zboża do Europy, zwłaszcza, że w tych okolicach, które kolej przetnie, Persja posiada olbrzymie urodzajne łany. Spółka żąda od szacha zagwarantowania odsetków i to jest właśnie punkt, na którym do zgody jeszcze przyjść nie zdołano, gdyż szach tej gwarancji nie chce udzielić. Z drugiej strony ważną jest dla przedsiębiorców rzeczą, że rząd perski potrzebny teren pod kolej odda bezpłatnie, i że trudności natury są bardzo nieznaczne, gdyż góry Elbrus można wyminąć szerokiemi dolinami dwóch rzek. Że ta kolej uzyska kiedyś wielkie strategiczne znaczenie, to zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Polityczne życie w Persji jest bardzo słabo rozwinięte, ale ogólnie większą żywi ludność sympatję do Rosjan, niżli do Anglików, co nie może pozostać bez wpływu na dalszy przebieg sprawy angielsko-rosyjskiej w Azji środkowej. Ostatniemi czasy podniósł się także znacznie wpływ Niemiec w Teheranie, co zręczności księcia Bismarka przypisać należy. Nadzwyczajne poselstwo niemieckie wysłane zeszłego roku pod kierownictwem Braunschweiga do Persji, zostało tam stabilizowane i tenże sam Braunschweig mianowany posłem, cieszy się niezwykłemi względami ze strony szacha. Władzca perski obdarzył go orderami Słońca i Lwa I. klasy, a prócz tego od czasu do czasu razem z swymi dygnitarzami przez rozmaite upominki daje mu dowody swej łaski. Promienie tej życzliwości padają oczywiście także i na niemiecką kolonię.

Prócz Braunschweiga europejski świat dyplomatyczny ma jeszcze kilku reprezentantów w Teheranie: austrjackiego posła barona v. Kosjek, francuskiego René de Vallois, rosyjskiego Melnikowa i tureckiego. Trzej pierwsi wyjechali jeszcze z wiosną na urlop do Europy; zaś amerykański rezydent ministerjalny mr. Benjamin został odwołany. W lecie cały świat dystyngowany opuszcza Teheran i przemieszkiwa w wioskach u stóp gór Elbrusu; Anglicy i Rosjanie od lat kilku posiadają własne wioski, (Zergendeh i Gullaheck), gdzie pozakładali wspaniałe parki i wille. Niemiecki poseł w lecie mieszka w Mahmudieh.

Niemiecka kolonia w Teheranie składa się obecnie z 53 mieszkańców. Czterej z nich są profesorami w miejscowem kollegjum, używającem tych samych przywilejów, co u nas uniwersytety; z tych funguje jeden jako profesor medycyny i dyrektor wydziału medycznego, drugi jako nauczyciel artylerji, trzeci jako nauczyciel strategji, a czwarty udziela nauk technicznych. Wszyscy czterej posiadają tytuł i rangę perskich pułkowników. Korpus nauczycielski wymienionego kollegjum, składa się dalej z jednego Anglika, jako nauczyciela robót ziemnych, jednego Francuza, który uczy malarstwa, z nauczycieli angielskiego, francuskiego i rosyjskiego języka, a od 3 lat w skład tego grona wchodzi także nauczyciel języka niemieckiego. Jurysprudencja i teologia wcale nie są wykładane w tem kollegjum, a to dla tego, że cała władza duchowna i jurydyczna spoczywa w ręku mułachów (duchownych), którzy swych przyszłych towarzyszy sami wychowują. W armji pracuje w charakterze instruktorów 6 Austrjaków z rangą pułkowników, lub generałów. Austrjakami są także prawie wszyscy podinstruktorowie; tylko przy kawalerji instrukcję poruczono oficerom rosyjskim.

Proces anarchisty w Frankfurcie.

W dalszym ciągu drugiego dnia rozprawy przesłuchano raz jeszcze panią Camphausen, dlaczego dopiero teraz złożyła swoje świadectwo, dlaczego do śledztwa się nie zgłosiła, na co odpowiada, że do tej pory lękała się anarchistów — przeczytawszy jednak sprawozdania z pierwszego dnia rozprawy, powzięła zamiar donieść Sądowi o przypadku, jaki ją spotkał w styczniu obok domku Rumpffa. Nastąpiło przesłuchanie całego szeregu świadków, którzy grali z Lieskem w karty w szynkowni Ranfta. Ci stwierdzają identyczność jego osoby i to, że bywał zwykle w czasie od 8 do 9 wieczorem w szynkowni.

Dziesięciu świadków „odwodowych" utrzymuje, że w tej właśnie porze widywali wieczorami jakieś podejrzane indywiduum snujące się obok domu zamordowanego radzcy policyjnego.

Przesłuchano następnie komisarza policji v. Hacke, który badał teren w Lozannie, i stwierdza, że Lieske utrzymywał stosunki z tamtejszymi anarchistami i z towarzystwem robotników, że był jego bibljotekarzem szczególnie zaś, że zapoznał się z słynnymi anarchistami Feidlerem i Guttmannem.

Lieske zaprzecza wręcz, jakoby kiedykolwiek bawił w Lozannie. Oskarżony przysłuchuje się jednak uważnie, gdy z „Rebella" i „Wolności" (pisma socjalistyczno-rewolucyjne) odczytuje prezes cały szereg nazwisk anarchistów. Między innemi jest w „korespondencjach od redakcji" w piśmie „Die Freiheit" notatka:

„L. w B. (prawdopodobnie Lieske w Bockenheim). Oby się wam udało".

Oskarżony zaprzecza, jakoby ta notatka dotyczyła jego osoby.

Na krótko przed odroczeniem rozprawy do dnia trzeciego postawił dr. Fesler obrońca oskarżonego wniosek, ażeby odczytano rozmaite relacje agentów policyjnych, według których widziano na drodze do Mannheim jakiegoś człowieka całkiem podobnego do Lieskego i również z skrwawioną ręką, który jednak jak później sprawdzono nie był identycznym z Lieskem. Wniosek ten odrzucił trybunał ze względów formalnych, jako zapóźno zgłoszony.

Trzeciego dnia rozprawy przesłuchano niejakiego Bertholda Trausza, 18-letniego młodzieńca, który zeznaje:

Przed 14 dniami spotkał mnie niejaki Voll, optyk, na przechadzce za miastem i przyznał mi się, że on jest właściwie mordercą Rumpffa, a Lieske współwinnym. (Senzacja).

W skutek tego przywołano do sądu owego Volla. Wśród niezwykłego poruszenia publiczności wszedł on do sali. Wygląda na twarzy mizernie, z słabym czarnym zarostem, wzrostu niskiego, ale w barkach szeroko rozwinięty. Podaje on, że w wieczór przed czynem (pierwotnie rzekł „w wieczór kiedy czyn został spełniony" — ale się poprawił) był u jednego z swoich przyjaciół i grał z nim w karty. Przyznaje dalej, że mówił z Trauschem o zamordowaniu Rumpffa, ale wyraził się tak: „No i gdybym to ja n. p. to zrobił, czybyś mnie denuncjował?" — a gdy Trausch zapewnił, że nie, wtedy dodał: „Dam ci 3.000 marek, ale trzymaj język za zębami".

Prezes (do Trauscha). Czy tak się Voll wyraził?

Trausch. Nie. Oświadczył mi kategorycznie, że on sam zamordował Rumpffa. Mówił mi, że posiada nóż i rewolwer, z któremi to narzędziami często wychodzi z domu.

Voll obstaje przy swojem twierdzeniu, iż chciał tylko wybadać Trauscha, co on powie na to, gdyby...

Na wniosek obrońcy zaprzysiężono obu świadków.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe. Trybunał postawił sędziom przysięgłym dwa pytania, a to w kierunku zbrodni morderstwa na Rumpffie dokonanej i w kierunku usiłowanego morderstwa Götza podczas ucieczki w Bockenheim.

Nastąpiły *plaidoyers* prokuratora i obrońcy. Po krótkiej naradzie wydali sędziowie werdykt potępiający na oba pytania, poczem trybunał wydał wyrok zasądzający Lieskiego za pierwszą zbrodnię na karę śmierci, za drugą na 4 lata więzienia, wreszcie na pozbawienie praw obywatelskich.

MAŁY FELJETON.

TASMANJA.

„Nurjahan" wielki, zupełnie nowy parowiec po raz pierwszy udaje się w drogę, aby przez Australię popłynąć do Indyj. Ponieważ ma on przewieźć pielgrzymów z Kalkutty i Dżeddy wędrujących do Mekki, więc też posiada stosownie do tego urządzony pokład i kajuty; do niewielkiego, wspólnego salonu przytyka zaledwie kilka gabinetów I. klasy.

Zanim ruszymy, oficerowie przetrząsają każdy kącik okrętu, bacząc, czy nie wkradli się ślepi pasażerowie, nazywani tu: „stowaways". Pasażerowie ci starają się zwykle tak się skryć na statku, aby ich nie wykryto przed wypłynięciem z portu. Dopiero, gdy statek wypłynie na szerokie morze, wtedy wyłażą ze swych kryjówek, pewni będąc tego, że koniec końców do morza ich nie wyrzucą, lecz będą przez drogę żywili i do następnego portu odwiozą. Wprawdzie istnieje w Anglji ustawa, która na takiego oszusta nakłada karę do wysokości 6-miesięcznego aresztu, ale kapitanowie są zwykle na tyle względnymi, iż wolą zlitować się nad biedakiem, niżli oddać go w ręce karzącej sprawiedliwości. Roboty na wielkim okręcie bywa zawsze podostatkiem, a najcięższe dostają się w udziale ślepym pasażerom, aby podróż i pożywienie mogli w ten sposób opłacić. Także na „Nurjahanie" znalazło się kilku nieproszonych gości tego rodzaju; jednakże w czas odkryci, znajdują się już z powrotem na ląd stały w chwili, gdy nasz okręt podnosi kotwicę.

W salonie pierwszej klasy jest między innemi pewna rodzina angielska złożona z kilku głów, która sprzedawszy swe dobra w Anglji, przenosi się do Nowej Zelandji. Dwa okazałe psy nowofundlandzkie towarzyszą jej do nowej ojczyzny. Przechadzają się one po salonie i są ulubieńcami wszystkich pasażerów.

Urząd okrętowego lekarza pełni pewien młody angielski doktor, który za wolną kartą udaje się z swą małżonką do Melbourne, gdzie zamierza osiąść. Nie ma on prawie chwili wolnego czasu, gdyż emigranci zdążający do Tasmanji ciągle pytają go o radę.

Pogoda prześliczna, więc cały tłum podróżnych wylęga na pokład. Wędrówka do Australji jest o wiele lepiej urządzona, niż do Ameryki. Australskie kolonje mają w Londynie swych reprezentantów, a ci bezpłatnie każdemu udzielają wskazówek i starają się o wygodne, o ile możności najtańsze umieszczenie każdego emigranta na statku. Oczywiście inna to rzecz, czy taki emigrant dostanie się na miejsce, gdzie mógłby z swego zawodu ciągnąć korzyści; niejednokrotnie musi on się podjąć pierwszej lepszej roboty, jaka mu w rękę wpadnie, gdyż książki i opisy przez rząd rozdzielane bynajmniej nie dają jasnego wyobrażenia o sytuacji czekającej przybysza na nowej ziemi.

Aby uzyskać korzystny prąd wiatru, przyjęliśmy kierunek silnie południowy. W skutek tego temperatura ciągle opada, a czasami bywa fatalnie zimno. Nieustannie towarzyszą nam albatrosy: na morzu pokazują się od czasu do czasu wieloryby.

Kiedy w Europie styczeń z całą srogością, śniegiem i mrozem dokucza, tutaj panuje równocześnie lato; natomiast w lipcu nastąpi zmiana, i zima prawie taż sama co u nas, chwyci za berło na tym niezmiernym wód obszarze.

Okręt zwraca się nagle ku północy, i po 23 dniach jazdy, widać z daleka Tasmanję. Ostre skały, na których gnieździ się ptactwo w towarzystwie kilku psów morskich, wznoszą się iglicami w górę, a zwiastująca pobliże lądu, wita nas morska latarnia.

Im bardziej zbliżamy się, tem wyraźniej występuje ogrom skalnej formacji. W najrozmaitszych możliwych figurach piętrzą się bazalty; ich odosobnione obeliski przypominają to twierdze, to znowu tumy, wysokością sięgające aż do 400 stóp, a pełne przedziwnych efektów kolorystycznych.

Na wyspie pokrytej eukaliptusami wznoszą się potężne łańcuchy górskie, których najwyższy szczyt wynosi 6000 stóp wysokości. Wybrzeże nie jest zbyt strome; widzimy na niem już farmy i inne budynki, a zatoki i ujścia rzeki aż zapraszają, aby w nie wjechać.

Tasmanja ma dwie wielkie. piękne rzeki; na północ rzekę Tamar, nad którą leży miasto Launcestone, zaś na południe rzekę Dervent przepływającą obok stolicy Hobart, będącej celem naszej podróży.

U ujścia rzeki Dervent przybija do naszego statku łódź rotmana i przywozi nam ostatnie numera gazet Hobartskich, które oczywiści z wielkiem chwytamy zajęciem. Depesze z wszystkich stron świata i wcale przyzwoite artykuły, świadczą bardzo korzystnie o stopniu rozwoju umysłowego tamecznej publiczności.

Rzeka zwęża się i po obu stronach prawie bez przerwy ciągną się osady z pięknemi domami, bujnemi plantacjami i ogrodami, z których wspaniałe Araukarje i Wellingtonie nęcą oko.

Hobart leży na jednem z zagięć rzeki u stóp góry Wellington (4160 stóp), która bazaltowym szczytem a bujną u podnóża roślinnością nader ponętny przedstawia widok. Zatoka groblami zakreślona niezbyt jest wielka, ale wygodna. Ponieważ na pokładzie nie skonstatowano żadnych zaraźliwych chorób, więc bez przeszkody na ląd się dostajemy.

Tasmanję słusznie nazywają sadem Australji, gdyż jej umiarkowany klimat, w lecie nigdy upałów nie przynoszący, a w zimie posuwający się ledwie do lekkiego przymrozku, musi nadzwyczajnie sprzyjać hodowli owoców. Całe okręty wyładowane trześniami, poziomkami, brzoskwiniami lub jabłkami odchodzą do Melbourne i Sidney, a w miejscu liczne fabryki konserwów wyrabiają tysiące cetnarów tak ulubionego w Anglji *Jams*'u.

Aby mieć ogólny pogląd także na inne produkta tutejszej okolicy, trzeba zwiedzić muzeum. Jest to masywny budynek, który, jak niemal wszystkie państwowe gmachy w Hobarcie, leży na wyniosłości nadbrzeżnej. Znajdujemy tu oprócz produktów w ścisłem tego słowa znaczeniu, także okazy zwierząt pożytecznych, więc kanguru, opossum, emu itp. Również bogaty jest zbiór minerałów i okazy drzew rozmaitego gatunku.

Tasmanja zajmuje 1250□ mil przestrzeni i liczy 145 tysięcy mieszkańców. Większa część jej należy jeszcze do Korony, która sprzedaje ziemię po cenie 1 funta szterl. za akr, ale najlepsze grunta już oddawna są w posiadaniu prywatnych osób. Niezamożni mogą je z drugiej ręki nabywać za spłatą ratami; ale to tylko wtedy opłaca się, gdy cała rodzina potrafi tak dzielnie pracować, iż najemników brać nie potrzebuje.

Wyspa ma prawdopodobnie piękną przyszłość przed sobą. Dobywanie bogatych pokładów węgla kamiennego, złota i cyny dopiero się rozpoczęło. Żelazo, srebro, miedź, bismut, serpentyn i asbest znajduje się tu również obficie, ale mało kto zwraca na nie uwagę.

Hobart czyni miłe wrażenie. Liczne kościoły i piękne, zwykle ogrodami okolone budynki prywatne nadają mu pozór miasta południowo-angielskiego.

Znaczna ilość hoteli dowodzi, że Hobart w lecie jest schroniskiem dla wielu Melbornczyków i Sidneyczyków. Dwa teatry w dniu naszego przybycia zapowiadały olbrzymiemi plakatami przedstawienie. Tegoż samego dnia odbywał się także koncert.

Nazajutrz, orzeźwiwszy się kąpielą, wyruszyliśmy na górę Wellington, z której coraz to nowe, a zawsze wspaniałe podziwiać można widoki.

Drogą, otoczoną pięknemi willami, dostać się można do miejscowości zwanej Cascada, w której wyrabiają świetne piwo. Przyczynia się do tego zarówno wyborna woda z góry Wellington, jak chmiel bardzo racjonalnie hodowany na wyspie.

Wązkiemi ścieżynami idzie się do źródła. Zadziwiającą jest rozmaitość eukaliptusów, jakie nad niem kwitną: białe, różowe, zielonawe, a wszystkie przedziwnie woniejące.

Prócz nich rosną tu bujne krzewy mirtów, pokryte śnieżnej bieli kwiatem.

Tu i owdzie potoczek od źródła płynący kryje się, a czasami znika w łonie naturalnej groty, nad którą powaliły się od wieku lub od piorunu zwalone drzewa. Jest to ulubione schronisko wężów; tych płazów bardzo wiele gatunków przebywa na Tasmanji. Dołem długiego, wilgotnego jaru przedstawiają piękny obraz grupy drzew tropikalnych i pampasowe trawy, jedne i drugie tak gęsto porosłe, że przypominają wnętrze brazylijskich dziewiczych lasów.

Drzewa bywają tu niezwykłej wielkości. Aby dać o nich wyobrażenie, dość powiedzieć, że latem pikniki towarzystwa Hoburtskiego nieraz odbywają się w dziupłach.

Na wierzchołku, powstałym z potężnych bazaltowych słupów, wypoczywamy, aby obaczyć czarodziejską panoramę lasu, miasto i rzekę.

Był już wieczór, kiedy wróciliśmy do Hobartu.

W ogóle Tasmanja uchodzi za kolonję, gdzie nie można rychło dorobić się znacznego mienia, ale gdzie każda rodzina znajdzie dostateczne utrzymanie. Prócz tego klimat jej, jak zauważyliśmy, jest bardzo zdrowy.

KRONIKA.

Dar. Cesarz udzielił gminie Brześniany w pow. samborskim na budowę szkoły 100 złr.

Owacja. Podczas egzaminu rocznego w zakładzie wychowawczym żeńskim panny Kamilli Poh, (pensjonat ten był dawniej pod kierunkiem p Felicji Boberskiej) uczennice pensjonatu wyprawiły owację pani Zofji Nabielakowej, wdowie po ś. p. Ludwiku Nabielaku, która od dni kilku bawi we Lwowie. Przemawiała do niej jedna z uczennic VIII. klasy, co sprawiło rozrzewniające wrażenie.

Pani Nabielakowej wręczono onegdaj adres pamiątkowy w imieniu obywateli i młodzieży miasta Lwowa.

Pogrzeb Eug. Żukowicza we Lwowie dał powód nie tylko do śledztwa sądowo-karnego przeciw mówcom nadgrobowym, które to śledztwo jeszcze ukończonem nie zostało, ale do reminiscencji historyczno-religijnej. Wiadomo, że obrzędu pochowania zwłok dopełnił w zastępstwie księdza prawosławnego pastor ewangielicki, albowiem prawosławni chętnie w braku własnych księży, od ewangielickich także usługi przyjmują.

Owoż z tego powodu opowiada *Przegląd katolicki* fakt następujący: Na Ukrainie zmarł kiedyś w drodze hr. Grabowski z Litwy, kalwin. Pastora kalwińskiego nie było, żeby go pochował, udano się więc do popa, który po długim targu (naturalnie tylko o pieniądze) zgrodził się na odprawienie pogrzebu zmarłego kalwina, ale dla zaspokojenia swego sumienia wprzód trupa ochrzcił na prawosławnego.

Autentyczne.

Stypendja. Wydział krajowy rozdał wakujące w 2 półroczu b. roku szkolnego stypendja, jak następuje:

Z fundacji Stupnickich i Jankowskich po 300 złr. otrzymali:

1) Michał Żobków, uczeń 1. roku praw uniwersytetu wiedeńskiego:

2) Gustaw Piotrowski, z 4. roku medycyny w Wiedniu;

3) Tomasz Gawlik, z 3-go roku praw we Lwowie;

4) Hieronim Köller, z 3-do roku praw we Lwowie;

5) Aleksander Rafał Czołowski, z 1 roku praw we Lwowie;

6) Jan Breański, z 2-go roku medycyny w Krakowie.

Stypendja z tejże fundacji po 200 złr. otrzymali

1) Honorat Antoniewicz, z I. klasy gimnazjum w Kołomyi — z tytułu pokrewieństwa z ś p. fundatorem;

2) Mikołaj Kryniewski, z VII. klasy gimnazjum akademickiego we Lwowie;

3) Leon Sochacki, z 6 klasy gimnazjum akademickiego we Lwowie;

4) Michał Nosek, z 5 kl. gimnazjum w Rzeszowie;

5) Marcin Burtan, z VI. klasy gimnazjum III. w Krakowie;

6) Grzegorz Kosar, z V. klasy gimnazjum II. we Lwowie.

Z fundacji ś. p. Samuela Głowińskiego otrzymali stypendja po 157 złr. 50 ct. rocznie następujący uczniowie:

1) Henryk Demidowicz, z 3-go roku praw w Krakowie;

2) Wincenty Daniec, z 2-go roku praw w Krakowie;

3) Adam Borysiewicz, z 2-go roku praw we Lwowie;

4) Wiktor Rollec, z 3-go roku praw we Lwowie;

5) Adolf Kuhn, z 3-go roku medycyny w Krakowie.

Z fundacji ś. p. Jana Żurakowskiego, przeznaczonej dla nieszlachty, otrzymał stypendjum o rocznych 157 złr. 50 ct.:

Eugeniusz Karchesy, z 3-go roku medycyny w Krakowie

Rezygnacja dr. Jul. Starkla z posady dyrektora zakładu drohowyzkiego została przyjętą. Posada będzie na razie nieobsadzoną.

Na moskiewskim uniwersytecie ukończyli w roku bieżącym kurs nauk następujący Polacy: Wydział lekarski: Choroszewski Stefan, Daszewski Jan, Fiedorowicz Otton, Jakubowski Felicjan, Karaś Kazimierz, Kibortt Kazimierz, Łazowski Juljan Stanisław, Michałowski Bolesław, Narkiewicz Michał, Niedźwiedzki Antoni, Paszkowski Jan, Piotrkowski Otton, Pólikowski Mikołaj, Śmigielski Adrjan, Stosza Edward, Til Tymoteusz, Truszkowski Stanisław, Zach Piotr, Zawadzki Zygmunt; wydział prawniczy: Grycewicz Wiktor, Jacyna Emil, Orda Wacław, Szenfeld Aleksander; wydział przyrodniczy: Hryniewski Teodor.

Na kolonje wakacyjne lwowskie złożono dotychczas 1.474 złr. 65 ct. do kasy komitetu ze składek publicznych. Dnia 5. b. m. składki będą zamknięte.

Religijny oszust. Schwytano w mieście niejakiego Jacentego Felsenfelda, który od dłuższego czasu trudnił się okradaniem skarbonek kościelnych.

Student dramatu. Polak, p. Roman Rayski ukończył z odznaczeniem wydział dramatyczny niemieckiego konserwatorjum w Wiedniu. Pod kierownictwem artysty Burgteatru dr. Tyrolta zamierza p. Rayski studjować jeszcze przez rok teatra niemieckie, następnie chce udać się do Paryża dla studjowania komedji francuskiej, poczem poświęcić się scenie polskiej.

Pożar Horodenki. Wczoraj wieczorem po godzinie 8. otrzymaliśmy telegram p. barona Romaszkana, burmistrza Horodenki, który opiewa:

„Pożar zniszczył do szczętu 600 domów, 5.000 ludzi bez dachu i chleba — nędza okropna"

Wobec olbrzymich rozmiarów tej klęski, nie wątpimy że kraj cały przyjdzie nieszczęśliwemu miastu z pomocą i wesprze usiłowania miejscowego komitetu dla niesienia ulgi pogorzelcom. Datki wszelkie co rychlej przesełać można na ręce p. barona Romaszkana.

Wypadki. Jan Strzelbicki, cieśla, usiłował otruć się fosforem, z powodu niedostatku. Został ocalony.

Czeladnik ślusarski Wł. Roganowicz przy robocie na dworcu kolei strzaskał nogę.

Zmarł w szpitalu żebrak niewiadomego nazwiska, znaleziony na cmentarzu stryjskim w stanie nieprzytomnym.

Popis w szkole gry skrzypcowej p. Marcelego Tyberga, zaszczytnie znanego w kraju i za granicą, odbędzie się w poniedziałek (9. b. m.) w wielkiej sali hotelu Żorża. — Początek o godzinie szóstej wieczorem. — Program popisu składa się z szesnastu numerów i zapowiada się jako ładny koncert.

Album piękności. Pan Mieczkowski, właściciel zakładu fotograficznego, zamierza wydać na początku listopada album najpiękniejszych Lwowianek i pań z prowincji, które kiedykolwiek fotografowane zostały w tym zakładzie, albo do listopada fotografowane będą. — Rzecz naturalna, że pan Mieczkowski wprzód starać się będzie o pisemne zezwolenie na zamieszczenie fotografji w albumie.

Czy mu która z pań odmówi? — Przypuścić należy, że większość.

Poznańskie Towarz. przyjaciół nauk. odbyło w dniu 1. lipca doroczne walne zgromadzenie. Naprzód odbyło się posiedzenie publiczne, które zagaił wiceprezes p. radzca dr. Matecki. Zebranie tak członków Towarzystwa jak i publiczności nie było wcale liczne.

Sprawozdanie doroczne oddaje najpierw cześć pamięci Stanisława Koźmiana, poczem określa prace Towarzystwa, które rozwijały się w trzech wydziałach: lekarskim, przyrodniczym i historyczno-literackim. W najszczęśliwszem położeniu znajduje się wydział lekarski, zasilany coraz to większą liczbą młodych członków. Wydział przyrodniczy, jakkolwiek mniej zasobny w zastęp mężów, którzyby mogli swobodnie oddać się pracy naukowej osiągnął w roku ubiegłym względnie dość pomyślne rezultaty. Nie urzeczywistniły się wprawdzie jeszcze pomysły założenia stacji metereologicznej, wydania tablic geologicznych naszego kraju, na co wszystko potrzeba znacznych funduszów, ale na posiedzeniach wydziału tego wielokrotnie o tem radzono z zamiłowaniem i nie wątpimy, że w ten czy ów sposób projekta się urzeczywistnią. Odczyty i dyskusje regularne świadczyły o zajęciu i o głębokiej naukowości autorów. Niektórzy członkowie wydziału tego pracują nad dziełami bardzo poważnemi.

Najwięcej ruchu okazywał w roku ubiegłym wydział literacko-historyczny. Posiedzenia odbywa co tydzień, a zapełnia je na przemian doraźnemi komunikatami naukowemi i dyskusjami, bądź odczytami zapowiedzianemi z szerokiego zakresu historji i literatury. W najnowszym czasie w łonie tegoż wydziału wytworzyła się sekcja archeologiczna, która traktuje sprawy i rzeczy przedhistoryczne i komisja zabytkowa, której zadaniem jest zbadać w kraju naszym i opisać wszelkie zabytki budowlane z minionych wieków. Spodziewać się należy, że przyszły a nowy zarząd wykaże obfity plon tej mianowicie komisji, gdyż ona na całą prowincję rozpostarła sieć swoich współpracowników.

Zbiory Towarzystwa ciągle się powiększają. Z większych darów przypominamy tylko bibljotekę, składającą się z kilku set tomów po śp. Bielickim, a nadewszystko nader cenny ów zbiór darów, jakie J. I. Kraszewski w dzień swego jubileuszu odebrał od narodu, a obecnie na czas istnienia Muzeum zło-

żył Towarzystwu w darze. Śp. Kuryerów w Warszawie zapisał Towarzystwu sumę 500 rs., która właśnie teraz właściwą drogą się windykuje. Ze świeżo odbytej polskiej wystawy sztuk pięknych w Poznaniu, artysta malarz Krzymieniewski z Gniezna ofiarował do Galerji Towarzystwa trzy obrazy swego pędzla. Jubileusz artysty naszego z najsławniejszych, Józ. Brandta, który się tej wiosny odbył w Monachjum, spowodował Towarzystwo do wysłania artyście-jubilatowi adresu z powinszowaniem i hołdem.

W żałobny sposób oddało też Towarzystwo cześć pamięci śp. dr. Wł. Niegolewskiego, jednego z założycieli Towarzystwa. Deputacja Zarządu doręczyła rodzinie zgasłego żałobny adres współczucia.

Sprawozdanie kończy się prośbą do szerszej publiczności, żeby życzliwością otaczała ten spokojny przybytek nauki i sztuki, gdzie nie więdną pamiętne prądy dnia bieżącego, gdzie się gromadzą ziarna i owoce nauki i sztuki, gdzie godne pierwociny prac powinny znajdować tak samo dobrą wolę zachęty, jak dzieła skończone pełne chwały przyjęcie i wdzięczny przybytek. „Każdy kamień tych murów przemawia do nas o ofiarności, każdy przedmiot tych zbiorów o potędze ducha; zrozumiejmyż tę mowę i niechaj ona żywy oddźwięk znajdzie w duszach najszerszej inteligencji narodu".

Na tem zamknięto posiedzenie publiczne, a rozpoczęto walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Powołany na przewodniczącego dr. Wicherkiewicz, wezwał dr. Łebińskiego do odczytania sprawozdania z czynności zarządu. Sprawozdanie zastanawia się nad następującym 10-letnim periodem urzędowania zgasłego prezesa, śp. Koźmiana, który to perjod był przeważnie gospodarskim — i zwraca się ku przyszłości z powodu, że śmierć ś. p. Koźmiana pozbawiła Towarzystwo prezesa w ciągu perjodu jego urzędowania, czego dawniejsze statuta nie przewidziały. Zarząd postanowił nie rozpisywać terminu nowych wyborów prezesa i oddał kierownictwo wiceprezesowi p. radzcy Mateckiemu, pozostawiając walnemu zebraniu, w razie gdyby było innego zdania, wolność dyskusji i ewentualnie uchwały co do zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia dla wyboru prezesa.

Donosi sprawozdanie dalej, że gdy konserwator dawniejszy, p. Klemens Kantecki, zrzekł się urzędu z powodu nadwątlonego zdrowia, a zastępca czasowo mianowany, p. Feldmanowski, również zapadł na zdrowiu, przeto od Nowego Roku urząd konserwatora objął p. dr. Bolesław Erzepki, znany jako biegły bibliograf i zamiłowany archeolog, któremu muzeum Towarzystwa zawdzięcza dużo okazów przedhistorycznych, który niewątpliwie podoła trudnemu zadaniu uzupełnienia biblioteki Towarzystwa, która jest bogata, ale nader fragmentaryczna, jak niemniej podniesie jeszcze wartość muzeum archeologicznego. Biblioteka pomnożyła się o 220 dzieł w 360 tomach.

Nadmienia sprawozdanie jeszcze, że rocznika naukowego w tym roku nie wydano dla braku funduszów jedynie. Szeregi Towarzystwa pomnożyły się o 16 członków, ubyli zaś prócz śp. prezesa zmarli: ks. Lewandowski z Lubasza, Mycielski z Kobylopola, ks. Mrówczyński z Długiej Gośliny, dr. Szenic z Pleszewa, Bogusław Łubieński i dr. Władysław Niegolewski z Poznania.

Następnie odczytano specjalne sprawozdania konserwatora i sekretarzy wydziałów, a po krótkiej dyskusji w sprawach odczytów po wydziałach zebranie zamknięte zostało.

Z kolei Karola Ludwika. Dziś (w piątek) najechał w skutek fałszywie ustawionej zwrotnicy pociąg mieszany Nr. 7 na wozy pociągu towarowego, stojącego na torze w Radymnie i mającego właśnie wyruszyć do Lwowa.

W skutek tego wypadku 1 podróżny i 2 konduktorów ponieśli lekkie uszkodzenie.

Z parku przewozowego uszkodzone zostały trzy wagony towarowe.

Przeciwko winnym tego wypadku wdrożyła dyrekcja ruchu natychmiast śledztwo dyscyplinarne.

Posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło wczoraj do skutku z powodu braku kompletu.

Upał doszedł dziś przed południem do 30° C. Z Wiednia donoszą nam, że tam upały dochodzą do 35° C.

Małoletnia ojcobójczyni. W wiosce holenderskiej Luksham pod Emmen otruła 11-letnia dziewczyna ojca swego arszenikiem, który wsypała do placka, nie mogąc — jak rzekła przed sędzią śledczym z krwią najzimniejszą — znosić dłużej maltretowania i znęcania się ojca nad nią. Sprawa ta budzi wielkie zajęcie w kołach prawniczych i lekarskich. Dziewczyna jest nad wiek swój rozwinięta umysłowo.

Stosunki na Litwie. Bank wileński ziemski, wystawił na sprzedaż w 6-ciu litewskich guberniach, za niepłacenie procentów 295 majątków ziemskich. Z liczby tej ogromna większość należy do Rosjan. W gubernji mińskiej wystawiono na licytację 61 majątków (najwięcej), w mohylewskiej 59, w witebskiej 57, w grodzieńskiej 50, w kowieńskiej i wileńskiej po 49.

Widoki winobrania w Alzacji poprawiły się tak znacznie, że szkody zrządzone przez przymrozki nie są tak znaczne, jak zrazu przypuszczano.

ROZMAITOŚCI.

— **Bibljografja.** *Przeglądu polskiego* zeszyt I. za miesiąc lipiec zawiera: „Pisarze polityczni z epoki sejmu czteroletniego" przez ks. Kalinkę C. R. — „Stanisław Koźmian (1811—1885)" przez N. — „Studja nad pozytywizmem: 2 Emil Littré i jego szkoła" przez dra Stefana Pawlickiego. — „O dawnej i nowej radzie państwa (z powodu wyborów)" przez Józefa Kleczyńskiego. — „W sprawach szkolnych" przez M. Straszewskiego. — Kronika literacka: „Odkrycie ewangelji nowej" — „Rękopiśmienne cudownym Gothego" — „Żywot świętego Józefata" przez O. Gogiem w polskiem tłumaczeniu, z przedmową K. Kalinki — F. Stefczyk „Upadek Bolesława Śmiałego." — J. Wolff „Czy Ministrem króla Zygmunta" — „Listy Zygmunta Krasińskiego do Stanisława Małachowskiego" — J. Karłowicz „Mémoire sur l'influence de langues orientales sur la langue polonaise" — A. Cienciała „Przysłowia ludu polskiego na Szląsku". — Ksiądz J. Pelczar „Prawo małżeńskie" (wydanie drugie). — E. Godlewski „Przyczynek do teorji krążenia soków u roślin". — J. Janse o temże. — H. Baumgarten „Geschichte Karl V." — W. Busch „Drei Jahre englischer Vermittlungspolitik (1518—1521)". — K. A. Schmidt „Geschichte der Erziehung" tom I. — H. Spencer „L'individu contre l'état." — K. Brugmann „Zum heutigen Stand der Sprachwissenschaft." — B. Delbrück „Die neueste Sprachforschung". — Przegląd polityczny przez E. M.

Zeszyt siódmy *Przeglądu powszechnego* zawiera: „O tłumaczeniu pisma świętego na język słowiański przez ś. Cyryla i Metodego" przez Antoniego Kalinę. — „Darwinizm wobec rozumu i nauki" przez ks. Wł. Zaborskiego T. J. — „Marcha brandenburska za Askańczyków zarodkiem monarchji pruskiej" przez Ludwika Zychlińskiego. — „Le Play i jego szkoła" przez Achillesa Breze. — „Przed 800 laty" przez ks. Stanisława Załęskiego T. J. — „Pamiętniki prefekta policji" przez X. — Przegląd piśmiennictwa. — Bibljografja. — Sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego.

— **Czy Liszt,** którego często nazywają „Abbé Liszt", jest rzeczywiście księdzem? Na to daje „Echo der Gegenwart" następującą odpowiedz: „Podziękowawszy za miejsce nadwornego kapelmistrza w. k. sasko-wejmarskiego (który to urząd sprawował od 1847 do 1859) udał się Liszt do Rzymu, gdzie przemieszkał kilka lat. Tutaj uczuł naraz pociąg do teologji i oddawał jej się przez dłuższy przeciąg czasu. Ale ze siedmiu święceń odebrał tylko cztery niższe, które często dają braciszkom zakonnym i klerykom. Liszt przeto nie jest ani subdjakonem, ani djakonem, a tem mniej kapłanem. Nie ma zatem ani praw, ani obowiązków kapłańskich. Nie potrzebowałby nawet nosić rewerendy, ani też nie jest zobowiązanym do odprawiania officjów ciążących na rzeczywistych księżach. Jeżeli mimo to chodzi w sutannie kapłańskiej nawet wtedy, gdy bawi na protestanckim dworze w Weimarze, jawnie to dowodzi, jak wysoko ceni odebrane święcenia. My do tego dodać możemy, że już przed laty mniej więcej dziesięciu spoczywający w Bogu Pius IX. dał Lisztowi kanonikat w Albano, do którego przywiązany jest tylko obowiązek odmawiania codziennie pewnych modlitw. Ojciec święty chciał mu z pewnością przez to zapewnić jaki taki stały dochód, znając dobroczynność słynnego wirtuoza i wiedząc, że nie bardzo się umie liczyć z pieniędzmi."

— **Pastor pewien** w Meklenburgu ogłosił broszurę w której utrzymuje, że nie godzi się jechać kolejami żelaznemi, albowiem podczas jazdy człowiek pozbawiony jest wolnej woli, co się sprzeciwia dogmatowi. Z tego powodu towarzystwo kolejowe wytoczyło szanownemu pastorowi proces o przeszkadzanie w zarobkowaniu.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 3 lipca. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·21—8·23 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 12·— do 12·12 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 164 50 m., żyto —·— m., spirytus 42·40, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·75 fr.

C. k. uprzyw. Galic. Akcyjny Bank Hipoteczny. Z dniem 30. czerwca 1885 r. było w obiegu:

6% Listów hipotecznych złr. 8.260.500.
5% „ „ złr. 7,839.300.
5% „ „ premiowanych złr. 11,378.200.
Asygnacyj kasowych złr. 1,867.550.

Bank rolniczy podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 2. lipca 1885.

Chęć zbytu nowego ziarna wobec ogólnego zastoju i biernie zachowujących się odbiorców wywołała na targu zbożowym znaczną zniżkę cen. — Płacą, względnie do wysokości wypłaconych przy kupnie zaliczek, loco stacje kolejowe za pszenicę na sierpień-wrzesień za sto kilogramów 6 do 7, paritas Lwów 7 do 7.25, na dalsze termina o 25 do 50 ct. mniej. Żyto płacą loco stacje kolejowe za sto kilogramów na wrzesień-październik 4.50 do 5, paritas Lwów 5 do 5.25 zł., na dalsze termina stosunkowo mniej. —

O chmiel w ubiegłym tygodniu nieco żywiej pytano, ale pomyślne wiadomości wywołały usposobienie mdłe.

Pszenica gotowa	złr.	8.—	8.60
utrzymuje się w cenie.			
Żyto gotowe	„	6.—	6.75
usposobienie spokojne.			
Owies obroczny	„	6.25	6.80
usposobienie spokojne.			
Jęczmień	„	6.50	7.50
usposobienie spokojne.			
Rzepak nowy	„	10.25	11.25
usposobienie mdłe.			
Groch	„	0. –	0. –
Wyka	„	4.—	5.25
Hreczka (poszukiwana) . .	„	7.50	8.50
Kukurudza	„	5.25	7.—
usposobienie spokojne.			
Chmiel za 50 kilogr. . . .	„	20.—	45. —
bez popytu.			
Chmiel nowy	„	50.—	55.—
Spirytus za 10.000 litr. pft.	„	30.—	30.25

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: owies, chmiel, lucernę francuską z Montpellier, buraki oberndorfskie, „Mammoth" — Przyjmuje zamówienia na maszyny.

Między Rumunją a Francją wybuchł zajmujący zatarg. Mianowicie rząd rumuński wydał niedawno rozporządzenie, na mocy którego wszelkie wyroby francuskie przy wstępie do królestwa obowiązane są do opłacania cła przywozowego w wysokości 50 pct. wartości i wzbrania się zawrzeć z Francją układ handlowy, przyznający wyrobom pochodzącym z tego kraju pewne ulgi cłowe. Rozporządzenie to ma być — zdaniem *Vossische Ztg* — odpowiedzią na zaprowadzone niedawno we Francji wyższe cło zbożowe.

Atoli Francja założyła protest przeciw tej nowej samodzielnej taryfie rumuńskiej, i opiera się na tem, że układ handlowy, zawarty z Turcją w roku 1861., nie został dotąd formalnie unieważnionym. Ponieważ zaś układ ten obowiązywał wówczas także Rumunję jako lenne księstwo Turcji, przeto i dziś ma on jeszcze swą moc obowiązującą, którą utracić może jedynie w drodze dobrowolnej ugody, a nie rozporządzeniem jednej strony. Wprawdzie Francja sama i pierwsza przestała się trzymać tego układu i używała dla swych wyrobów jedynie prawa szczególniejszych przywilejów, jakie przysługiwały Austrji, okoliczność jednak ta nie może tu mieć znaczenia. Skoro bowiem układ „de nomine" istnieje, więc może także w każdej chwili wejść w zastosowanie. Z tego też powodu poseł francuski w Bukareszcie p. Ordęga (rodem Polak, znany z czasów dawniejszego swego pobytu w Maroko jako dyplomata bardzo energiczny i bezwzględny) miał zagrozić, że wprowadzi napowrót w życie ów układ z r. 1861.

Czy jednak w razie oporu Rumunji da się tu co uzyskać, należy wątpić, tem bardziej że Rumunja ma za sobą Niemcy i Austrję. Wpływ zaś Francji samej na półwysep bałkański jest bardzo mały. — O środkach gwałtowniejszych myśleć niemożna, a i represaljami Francja niewiele dokaże, bo Rumunja wywozi do Francji prawie tylko zboże.

Międzynarodowy kongres rolniczy, projektowany na zbliżającą się jesień w Peszcie, ma być otwarty 3. października. Aleksander hr. Karolyi, jeden z prezydentów komitetu wykonawczego, przedsięwziął — jak nam donoszą z Pesztu — podróż za granicę, aby nakłonić do udziału w kongresie. Zaproszono także prawie wszystkie powagi fachowe krajowe i zagraniczne, wszystkie towarzystwa gospodarcze, izby handlowe i przemysłowe, niemniej i przedstawicieli prasy europejskiej.

Biuro kongresu (Peszt, Köztetek) udziela osobom interesowanym wszelkich bliższych informacyj.

Palenie papierosów. Równie rzeczą szkodliwą jak nadmiar w używaniu alkoholu jest coraz bardziej się rozszerzający zwyczaj nieustannego palenia papierosów. Palenie w miarę i stosownym czasie, a szczególnie palenie cygar i fajki jest już bez porównania mniej szkodliwe. Z powodu, że liść tytoniowy jest w papierosach więcej rozdrobiony a tytoń wchodzi w daleko ściślejszą styczność z ustami i organami oddechania, niż przy paleniu fajki i cygar, działanie takiego palenia na system nerwowy o wiele jest silniejsze i szkodliwsze. Po kilkunastu papierosach puls osłabia się i wolnieje więcej, niż po użyciu innych preparatów tytoniowych. Często się zdarza że młodzi ludzie wypalają w ciągu godziny 8—12 cygaret i czynią to przez kilka godzin dziennie. Ogólna ilość spalonego w ten sposób tytoniu nie jest może wielka, za to wielka ilość dymu, działającego bez ustanku na organa oddechowe i wielka ilość zabójczej nikotyny wchodzącej wespół z dymem do ciała, wywiera nadzwyczaj szkodliwy wpływ na organizm. System nerwowy popada w rodzaj ciągłego rozdrażnienia, a władze umysłowe znacznie się przytępiają. To też, coraz liczniejsze są ostatniemi czasy wypadki utraty należytego władania temi władzami, a są to przypadłości jak wiadomo trudno uleczalne.

Międzynarodowy wiec rybacki odbywa się obecnie w Monachium. Jako delegaci galicyjskiego towarzystwa rybackiego biorą w nim udział pp. A. Gostkowski, Ad. Gasch i L. Wassberger. Prezydent wiecu Behr w przemowie, którą otworzył posiedzenia, podziękował p. Gostkowskiemu za przesłanie sandaczy dla Renu, i wezwał pierwszego do bliższego skreślenia chowu tej ryby. Drugi z delegatów naszych p. Gasch postawił wniosek urządzenia stacyj obserwacyjnych dla zbadania rozprzestrzenienia karpia, który to wniosek będzie przedmiotem dyskusyj na jednym z następnych posiedzeń.

Wiedeńskie losy komunalne. Dnia 1. lipca br. wylosowano następujące serje: 114, 650, 905, 1450, 1546, 1598, 1717, 1843, 1848, 1933, 2575, 2669 i 2851. Główna wygrana **200,000** złr. padło na serję 1843 nr. 56; druga wygrana **20,000** złr. na ser. 1933, nr. 97; trzeci **5000** złr. na serję 1546 nr. 66. Inne wygrane wynoszą 1000, 250 i 140 złr.

Węgierskie losy Czerwonego Krzyża. W losowaniu z dnia 1. lipca b. r. padła główna wygrana w sumie **15.000** złr. na serję 3385 nr. 83, druga wygrana **1000** złr. na ser. 1513 nr. 25.

Losy z roku 1854. W losowaniu dokonanem 1. lipca br. w Wiedniu wyciągnięto następujące serje: 130, 160, 212, 764, 803, 881, 942, 1182, 1228, 1230, 1257, 1265, 1330, 1475, 1480, 1594, 1758, 1797, 1861, 1920, 1998, 2019, 2082, 2233, 2379, 2575, 2738, 2805, 2822, 2847, 2982, 3039, 3121, 3193, 3264, 3304, 3310, 3371, 3372, 3497, 3551, 3676, 3751 i 3906. Losowanie wygranych nastąpi 1. października br.

Wiedeń 1. lipca.

(Di) Jeden z większych spekulantów berlińskich sprowadził ogólną depresją przez to, że bardzo wielką liczbę akcyj kredytowych austrjackich puścił w obieg dnia wczorajszego. Ponieważ nie ma żadnej szczególnej przyczyny, któraby to wystąpienie kontrminy usprawiedliwiła, więc należy przypuszczać, że rezultaty osiągnięte przez zakład kredytowy w pierwszej połowie roku obecnego nie zadawalniają spekulacji, która też w sposób wyżej podany daje wyraz swemu nieukontentowaniu.

Wprawdzie umowa zawarta między tureckim towarzystwem tytoniowem a radą zawiadującą publicznym długiem państwowym, wpłynęła korzystnie na kurs samych akcyj tytoniowych, jednak ogólnego ożywienia targu nie zdołała sprowadzić, dalsze bowiem sprzedaże ze strony arbitraży stanowiły ważną przeszkodę i przypominały ciągle wrogie usposobienie giełdy berlińskiej, na której także dzisiaj jeszcze podawano akcje kredytowe i udziały dyskontowo-komandytowe w bardzo wielkiej liczbie. Londyn, na który, ze względu na ostatniemi pogłoskami nieco zamącony horyzont polityczny, obecnie wszyscy bardzo pilnie się oglądają, trzymał się początkowo bardzo dobrze, później jednak nadesłał nieco gorsze kursa, podobnie jak Paryż, gdzie zniżka stanowczo wzięła wczoraj górę. To było przyczyną, że w rezultacie okazała się tylko bardzo słaba repriza, jakkolwiek nacisk arbitraży ustał był dość wcześnie. Wielkie zdziwienie wywołała okoliczność, że mowa lorda Mannera nie wywarła żadnego wpływu na kurs papierów egipskich, natomiast jego uwaga o naprężeniu na granicy Afganistanu spowodowała mierną reakcję papierów rosyjskich.

Podczas gdy na targu bankowym nie zaszło zresztą nic uwagi godnego, to natomiast pole transportowe odznaczało się dzisiaj nieco większem ożywieniem.

Awansowały nordbahny i akcje parowej żeglugi, obniżyły się elbetale, staatsbahny i ludwiki.

Renty trzymały się wszystkie bez wyjątku bardzo dobrze, podobnie dewizy i waluty.

Targ zbożowy odbywał się dziś nadzwyczaj spokojnie. Zmieniła się tylko cena przenicy jesiennej (8.52 do 8.54), poszła bowiem o 2 centy w górę.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa:

W okręgu szkolnym pilzneńskim na trzy posady nauczycieli ludowych, termin do 25. b. m.;

w okręgu rady szkolnej krakowskiej zamiejskiej na trzy posady nauczycielek i na dwie posady nauczycieli starszych, termin do 31. b. m.;

na posadę nauczyciela filologji klasycznej w ck. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, termin do 10. b. m.

na dwa stypendja z fundacji śp. Leona księcia Sapiehy po 500 zł., termin do 2. sierpnia:

na trzy stypendja z fundacji utworzonej ze składek całego kraju po 1000 zł., termin do 2. sierpnia;

na posadę starszego kontrolora przy urzędzie pocztowym we Lwowie, tudzież na posadę starszego kontrolora i na kilka posad poborców i adjunktów podatkowych, termin do 20. b. m.;

na posadę nauczyciela geografji w gimnazjum w Brzeżanach, termin do 15. b. m.

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie samborskim 16. b. m., 6. sierpnia i 20. sierpnia realności l. 13 na Zawidówce, c. w. 9082 zł. 6 ct.;

w sądzie dobczyckim 14 b. m., 14. sierpnia i 14. września części dóbr Bilczyce, c. w. 5200 zł.;

w sądzie brodzkim w jednym terminie 14. b. m. realności l. 783, 784 i 785 a. b. w Brodach, c. w. 24.000 zł.;

w sądzie sanockim 5. sierpnia i 2. września realności l. 15 w Dolinie, c. w. 6840 zł.;

w sądzie lwowskim 16. b. m. i 13. sierpnia realności 418 1/4 we Lwowie, c. w. 51.300 zł.; 21. b. m., 20. sierpnia i 18. września dóbr Czerlany i Stodółki z kolonją Ebenau, c. w. 87.040 zł.;

w sądzie rzeszowskim 6. b. m., 3. sierpnia i 2. września dóbr Hucisko, c. w. 20.232 zł.;

w sądzie złoczowskim 13. b. m., 10. sierpnia i 14. września realności l. 25 w Złoczowie, c. w. 15.000 zł.;

Licytacje niesporne:

W celu zabezpieczenia dostawy szutru na podolski gościniec państwowy w tarnopolskim okręgu budowniczym w latach 1886,, 1887. i 1888. w starostwie tarnopolskiem 7. lipca, cena fiskalna na rok 1886. wynosi 22.215 zł. 65 ct.;

na dostawę materjału opałowego dla gmachu sejmowego na zimę 1885/86., a mianowicie drzewa twardego 1000 do 1500 metrów sześciennych i drzewa miękkiego 20 do 50 metrów sześciennych 17. lipca w biurze dyrektora kancelarji wydziału kraj.;

w sądzie krajowym 7. lipca celem wydzierżawienia dóbr marjampolskich Wołczków i Świdowa na lat sześć, c. w. 6600 zł.;

w celu zabezpieczenia dostawy szutru dla konserwacji gościńców państwowych w okręgu budowniczym nadwórniańskim w latach 1886., 1887. i 1888. w starostwie nadwórniańskiem 7. lipca, cena fiskalna na rok 1886. wynosi 9989 zł. 77 ct.;

celem oddania w przedsiębiorstwo budowli wodnych na Przemszy 6. lipca w starostwie krakowskiem, cena fiskalna 6081 zł. 03 ct.;

celem dostawy druków i litografij dla użytku krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie 24. lipca.

Poszukuje:

Sąd tarnowski Teresy Rogawskiej, Władysława br. Stadnickiego, Karola Polityńskiego i Zofji Słonińskiej, kurator dr. Malawski;

sąd lwowski spadkobierców Katarzyny Krasickiej (właściwie Sopotnickiej), kurator dr. Popiel; Zenona Szeparowicza, kurator dr. Żukotyński;

sąd brzeżański spadkobierców Petroneli Szwedzickiej i Edwarda Kordasiewicza, kur. dr. Schätzl;

sąd krakowski Adolfa Wiesiołowskiego, kurator dr. Józef Kremer.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Peszt 3. lipca. Król serbski odjechał ztąd wczoraj po południu.

Madryt 3. lipca. Wczoraj zachorowały tutaj 4 osoby na cholerę, jedna umarła, w Aranjuez zachorowało 152, zmarło 78 osób. W reszcie kraju zdarzyło się wczoraj około 13.000 wypadków choroby, 600 wypadków śmierci.

Berlin 3. lipca. Międzynarodowy kongres telegraficzny odbędzie się tutaj 10. sierpnia br.

Berlin 3. lipca. Rada związkowa przyjęła układ z Lloydem północno-niemieckim, dotyczący wschodnio-azjatyckich linij parowcowych.

W sprawie wniosku Prus o następstwie tronu w Brunszwiku uchwaliła Rada Związkowa wyrazić przekonanie rządów należących do związku, że rządy ks. Cumberlanda w Brunszwiku nie dadzą się pogodzić z najważniejszemi zasadami traktatów związkowych i konstytucji państwowej, albowiem książe znajduje się do Prus w stosunku sprzeciwiającym się zagwarantowanemu przez konstytucję pokojowi między członkami związku i występuje z pretensjami do pewnych terytorjów należących do Prus.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Czerniowce 3. lipca. Przez kilka dni ostatnich szalały na Bukowinie silne orkany i burze, a grady zniszczyły na wielu miejscach zasiewy; wielu także ludzi straciło życie skutkiem uderzenia pioruna. Według urzędowych doniesień poczyniła straszna trąba powietrzna, posuwająca się od Wyżnicy ku Kossowowi i Kutom, okropne spustoszenia na przestrzeni kilku mil. Wyrwała ona 10.000 drzew z korzeniem, pozrywała dachy z domów, porozpraszała trzody bydła i wyrządziła wiele innych szkód. Przy tej sposobności utraciło życie 8 osób.

Czerniowce 2. lipca godzina 6-ta wieczór. Przed chwilą otrzymaliśmy telegraficzne doniesienie z Horodenki, że całe prawie miasto od kilku blisko godzin stoi w płomieniach. Pożar, którego rozwojowi sprzyjają zabudowania przeważnie drewniane, bardzo blisko obok siebie stojące, wzrasta z każdą chwilą. O ratunku ani myśleć nawet.

Wiedeń 3. lipca. *Vaterland* donosi o zgromadzeniu akademików, odbytem w gmachu uniwersyteckim, na którem uchwalono założenie miejscowej grupy akademickiej niemieckiego Schulvereinu z tym dodatkiem, że żaden żyd nie może być przyjęty na członka do tej grupy. Pewien reporter dziennikarski, żyd, został wydalony z sali i z tego też powodu wszystkie inne dzienniki wiedeńskie nie podają sprawozdań o tem zgromadzeniu studentów.

Praga 3. lipca. Do *Narodni Listi* donoszą z Wiednia, rzekomo ze źródła wiarygodnego, że niemiecko-narodowi posłowie zajmują się na serjo kwestją wydzielenia Galicji ze związku Przedlitawji i zamierzają zaraz po zebraniu się nowej Rady państwa przy debacie adresowej wystąpić z takiem żądaniem.

Narodni Listi zwalczają wszelki projekt odosobnienia Galicji i mówią, że Czesi nigdyby się na to nie zgodzili, równocześnie jednak wyrażają obawę, że bardzo łatwo mogłaby się znaleźć większość dwóch trzecich Izby dla tego projektu. Przy tej sposobności daje to pismo młodoczeskie Polakom lekcję słowiańskiego patrjotyzmu.

Meran 3. lipca. Poseł Zaklinger miał mowę na zgromadzeniu wyborców w Forst koło Meranu. Usprawiedliwiwszy swe zachowanie w Radzie państwa, omawiał on położenie stanu wieśniaczego i potrzebę uregulowania stosunków kredytowych wieśniaczych, względem których nie chcąc czynić żadnych przyrzeczeń, wspomniał tylko, że możeby skarb kruszcowy banku mógł być użyty do udzielania kredytu gospodarzom wiejskim.

Co się tyczy jego stanowiska politycznego, to wyraził on zdanie, iż postępowanie solidarne z Polakami i Czechami *à la longue* nie jest możliwe, albowiem oni są przeważnie niekonserwatywni. W końcu przestrzegał on przed uprzejmością klubu Hohenwarta dla rządu i zacytował ks. Greutera jako klasycznego świadka.

Greuter miał bowiem powiedzieć na pewnem zgromadzeniu wyborców: „Hr. Taaffe jest bardzo mądrym człowiekiem, kto się raz w jego ręce dostanie, tego nie tak prędko wypuści z swej opieki."

Londyn 3. lipca. Herbert Gladstone, syn byłego premiera, rozwinął na zgromadzeniu liberałów w Mazefield program przyszłej polityki partji liberalnej w Anglji. Progeam ten obejmuje co do spraw wewnętrznych udzielenie Irlandji autonomji administracyjnej w obszernym zakresie, a co do spraw zewnętrznych: trzymanie się zdala od wszelkich zawikłań.

Berlin 3 lipca. Książę Bismark przyjechał tu wczoraj z Kissingen, i będzie dziś na posiedzeniu Rady Związkowej,

Petersburg 3 lipca. (<) Na danym wczoraj obiedzie na cześć nowego biskupa prawosławnego wileńskiego, podniesiono w jednym z toastów, iż w ciągu ubiegłego roku Towarzystwo dla propagandy religji prawosławnaj zdołało 5000 osób nawrócić z innych wyznań na prawosławie.

Dzienniki tutejsze donoszą, iż w tak zwanej przez nich „Nowej Austrji", to jest w Bośnji i Hercogowinie żądają władze austrjackie od przejezdnych cudzoziemców okazywania paszportów i paszporty te przechowują u siebie przez czas pobytu cudzoziemca w okupowanych prowincjach. Ztąd snują te dzienniki wniosek, iż austrjackie władze coś ukrywają, skoro uważają za właściwe utrudniać pobyt w tych prowincjach cudzoziemcom, a nadewszystko serbskim i rosyjskim poddanym.

Epidemja pożarów wzrasta wzdłuż całego porzecza Wołgi. Nie ma dnia, żeby nie zgorzało kilkanaście wsi i miasteczek. Winne temu są upały i posucha, trwająca już od dwóch tygodni, a gdzie niegdzie przeplatana gradem. Widoki na urodzaje są coraz gorsze.

Berlin 3 lipca. Do tej chwili sprowadzono już około 1500 mularzy z prowincji, a także z Włoch. Roboty około budowy nowego gmachu parlamentu, zawieszone w skutek zmowy mularzy, rozpoczęły się na nowo.

Rzym 3 lipca. Sekretarz stanu kardynał Jacobini wystosował do wszystkich nuncjatur depeszę, w której zaprzecza stanowczo pogłoskom paryskim, jakoby papież chciał się zbliżyć do Włoch, i nazywa je próbą wywierania nacisku na Ojca św. Leon XIII nie może mieć zamiaru narazić na jakąkolwiek szkodę nigdy nieprzedawnionych praw kościoła i apostolskiej stolicy.

Madryt 3 lipca. Król Alfons wyjechał wczoraj rano bez wiedzy ministerstwa do Aranjuez, gdzie cholera straszliwie grasuje. Gubernatorowie cywilny i wojskowy wyjechali zaraz za nim i na skutek tego król powrócił po południu do Madrytu. Przesilenie ministerjalne jest bardzo ostre.

Simla 3. lipca. Ograniczenie w wydawaniu urlopów oficerom i żołnierzom należącym do armji indyjskiej, utrzymanem będzie aż do pokojowego załatwienia sporu o afgańską granicę.

Londyn 3. lipca. *Standard* donosi, że rząd zamierza wysadzić komisję do zbadania przyczyn teraźniejszej stagnacji w handlu.

Belgrad 3. lipca. Przybył tu król serbski w dobrem zdrowiu.

Madryt 3. lipca. Król udał się wczoraj w uniformie generała armji niespodzianie do Aranjuezu, gdzie gwałtowna panuje cholera.

Madryt 3 lipca. Gdy król wrócił z Aranjuezu olbrzymie tłumy powitały go entuzjastycznie na dworcu.

Ruch pociągów.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.00
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 2. Lipca. 1885 r.

Renta pap. aust.	82·60	Akcje banku kr.	286·75
„ srebrna „	83·40	Weks. na Lond.	124·20
„ złota „	108·75	Dukaty	5·88
Losy z r. 1860	99·55	Napoleondory	9.84 1/2
Ak. b. aus.-węg.	861·—	Marki niemiec.	61·05

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. Lipca 1885

godzina 10 minut 34 przed południem.

Akcje kredyt.	286·40	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	246·50	Kolej południ.	136·50
Unionsbank	78·25	Napoleondor	9·84 1/2
Rosyjs. bankn.	1·24 3/4	Usposobienie:	zachow.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	38.—	Węg. akcje kr.	286.25
Anglo-austr.	98.50	Unionsbank	78.30
Kolej Kar. Lud.	246.25	Nordbahn	239.25
Kolej połud.	136.60	Kolej Alföld.	185.50
Kolej państw.	297.—	Kolej lw.-czern.	228.75
Węg. Nordostb.	176.50	Wied. Comunal	123.75
Węg. obl. p. zł.	108·75	Elbetal	170.75
Węg. cis. losy r.	119·80	Länderbank	94.50
Renta węg. 4%	98.95	Bankverein	101.—
Ros. rubel pap.	1·24 1/2	Losy węgierskie	117.30
Galic. indemn.	102.—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: silne.

Berlin, dnia 2. Lipca. 1885

godzina 5 minut 25 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204·30	Akcje kredyt.	470·50
Lombardy	226.50	Galicyjskie	100·30
Pożyczka wsch.	60.30	Austr. bank.	163·80

Paryż 2. Lipca. Renta 3% 81·10

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat p. **Bystrzonowskiego.**



Roślina

KOKAINA

najnowszy i dzisiaj w medycynie, dzięki swym niezrównanym leczniczym przymiotom, powszechnie używany i zalecany środek.

Żadne jeszcze lekarstwo nie zdołało tak rychło doczekać się uznania wszystkich powag lekarskich jak Kokaina. Roślina ta, zalecana już przez Aleksandra Humboldta, uważana jest od wieków w Peruwji jako pierwszorzędny i jedyny środek leczniczy na choroby piersiowe i krtaniowe, jakoteż na choroby nerwów.

Właśnie temu, że zawierają w sobie Kokainę, zawdzięczają prof. Dr. Sampsona, kokainowe preparaty apteki Mohra w Moguncji swoją niepospolitą skuteczność i tak ugruntowaną sławę.

Prof. Sampsona pigułki kokainowe Nr. 1. leczą stanowczo piersiowe i krtaniowe choroby nawet już bardzo zadawnione.

Prof. Sampsona pi gułki Kokanowe Nr. 3 w chorobach nerwowych i w osłabieniach tak ogólnych jak specyficznych, są najlepszem i najpewniejszem lekarstem. Oddawna też uznane zostały za najlepszy środek na te choroby. Pudełeczko kosztuje 2 złr. Sześć pudełek 10 złr. Sposób użycia bezpłatnie i franco. **Prawdziwe dra Sampsona kokainowe pigułki, dostanie w C. Haubnera Aptece „Zum Engel“ Wien, Am Hof. Nr. 6.** skąd też wszystkie pisemne zlecenia będą za zaliczką wysyłane. Tam też są na składzie wszystkie specjalne preparaty tak austrjackie jak zagraniczne. — **Również dostanie ich w Gracu** u aptekarza J. Nadweda i w Pradze u aptekarza J. Fürsta. 490 11-11

Największy wybór! Najtańsze ceny!

Program bezpłatnie franco.

Największa w kraju!

CZYTELNIA

polska, francuska, niemiecka i angielska

tudzież

WYPOŻYCZALNIA NUT

na fortepian, inne instrumenta i do śpiewu

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

przedtem

KAROLA WILDA

zalecają się

największym doborem dzieł najlepszych i najnowszych

i cenami bardzo przystępnemi.

☛ Katalogi najnowszych tańców i operetek na żądanie gratis i franco. 491 17—?

Program bezpłatnie franco.

Największy wybór! Najtańsze ceny!

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 359 42—?

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4% płatne w 30 dni po wypowiedz.

4½% „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 363 66—?

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe po

4½% rocznie.

333 53—?

MAGASIN 552 100—?

GORSET DE PARIS

plac Halicki, liczba 15, w gmachu Banku Hipotecznego

☛ Sans Rival ☚

poleca

Gorsety „Ceinture Stefanie“

i Corset à la Sirene. C. P. de Paris, w najnowszym i najlepszym fasonie; wszelkie sznurówki i couleurs zawsze na składzie w cenie od 1 złr. 50 ct., do 15 złr.

Zamówienia według miary wykonują się szybko.

☛ *Stare gorsety przyjmuje się do naprawy i czyszczenia.* ☚

☛ **Założony w 1805 r.** ☚

Na Raty



Na Raty

albo za gotówkę o 10% taniej,

sprzedajemy na miesieczną ratami wypłate **złote i srebrne remontuary, pendule salonowe, ścienne, kieszonkowe, grające** (od 1 do 10 melodyj) i wszelkie inne **zegary** jakoteż **brylantowe i złote pierścionki, łańcuszki, medaljony, krzyżyki, branzolety i garnitury.**

Towar zostanie wysłany natychmiast po otrzymaniu pierwszej raty. **Sprzedaż odbywa się pod gwarancją.**

Illustrowany cennik, wykazujący także wysokość rat, jakoteż wzory do wyboru, otrzyma każdy kto nadeszle 20 centów gotówką lub w markach listowych.

Jedyny skład sprzedaży c. k. patentowanych, świecących się w nocy, cyferblatów.

Adres: **Fromm's Uhren und Goldwaarendepot Wien II. Obere Donaustrasse 107.** 666 6—?

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Magazyn Nowości damskich i drobiazgowy.

W. BYSTRZONOWSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 18.

☛ **Filia w Krynicy.** ☚



Poleca po bardzo zniżonych cenach, Wielki wybór najmodniejszych Parasoli, Gorsety paryskie, Krawaty damskie i męzkie, Żaboty, Fichu, Krezy i Wypustki do sukień, Czepeczki, Koronki, Weloniki, Wstążki, Aksamitki, Rękawiczki niciane i jedwabne do najdłuższych, Kołnierzyki i Mankiety, Woda kolońska, Perfumy, Pudry, Mydła, Szczoteczki do zębów i paznokci, Grzebienie rzadkie i gęste, Szpilki do włosów rogowe i szyldkretowe, guziki, nici, igły, podszewki i wszystkie przybory do szycia i haftu. 576 12—?

(Szpilki, Orzełki polskie do krawatek)!

Zamówienia zamiejscowe wysyła odwrotną pocztą, nie licząc kosztów opakowania.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

OGŁOSZENIE.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości ogólnej, że urządziliśmy **skład główny od niepamiętnych czasów znanej wody bilińskiej, silnej szczawy alkalicznej (Biliner Sauerbrunn)**, która o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych powszechnie jest znaną i lubianą, wyłącznie w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji p. E. Mendrochowicza we Lwowie, istniejącym tamże od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeże posyłki naszej wody odsyłane będą

M. ks. Lobkowicza Dyrekcja przemysłowa

w Bilin (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego inseratu Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza, oświadczam Szanownym pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakres mego handlu wchodzące, jak najpunktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, **ręcząc** za najświeższe napełnianie.

E. Mendrochowicz,

554 17—17 główny skład wód mineralnych, we Lwowie Rynek l. 44.

☛ **WYPRZEDAŻ!** ☚

Wskutek stałego przeniesienia się do Wiednia, urządzam

wyprzedaż zupełną mojego składu mebli

i sprzedaję meble:

Wiedeńskie, Berlińskie jako też **galicyjskiego wyrobu**, tak czarne jak i perłową macicą wykładane i orzechowe, również **lustra** wszelkich wielkości z fabryk belgijskich.

Kompletne urządzenie jadalni z drzewa dębowego . 400 zł.
Kompletne urządzenie sypialni z drzewa dębowego . 450 „
Kompletne urządzenie sypialni z orzecha włoskiego . 400 „
Kompletne urządzenie sypialni wyrobu galicyjskiego bardzo dobre . . . . 280 „
Kanapa i 6 foteli pięknie tapicerowane materją . . 50 „

Spodziewając się mój skład mebli do 6ciu miesięcy wyprzedać; **daję tem samem Szan. Publiczności czas do korzystania z kupna na raty.** Gdyby się zaś trafił ktoś do zakupienia całego interesu, sprzedać go jestem zdecydowany ze znaczną stratą. Firma moja istnieje od lat 24 i utrzymywała na składzie zawsze tylko towar dobry i trwały.

Wszelkie gatunki mebli żelaznych i z drzewa giętego. Materje do pokrycia mebli.

J. PENZIAS

we LWOWIE, ulica Akademicka l. 3,

673 4—4 obok Banku hipotecznego naprzeciw hotelu Żorża.

Farby olejne

we wszystkich odcieniach przyrządzone wprost **do użycia**, jakoteż wszystkie gatunki farb suchych, **pokost lniany,** czarny połyskujący, **spirytusowy lakier** do wszystkich skór, **lakier asfaltowy** oraz **wszystkie inne gatunki lakierów,** dalej

KROCHMAL POŁYSKUJĄCY,

najlepszy tego rodzaju wyrób pod moją własną gwarancją.

Moja najlepsza z prawdziwego pszczelnego wosku

MASA DO PODŁOGI,

którą w roku 1856 wynalazłem, pierwszy w całej Austrji zacząłem wyrabiać i dotąd wyrabiam z największem uznaniem, a która odznacza się szczególną trwałością i połyskiem.

KIT SZKLARSKI, wszystkie rodzaje środków **do szlifowania,** jako to: **szmirgel, papier szmirglowy, papier szklanny (Glasspapier), kamienie** do ostrzenia noży **i pumex.**

WASSERGLAS (Kali i Natron), **olej rzepakowy, olej i smarowidło do smarowania osi**, jako też najlepszą **oliwę do potraw** polecam w prawdziwych niefałszowanych gatunkach.

Fałszowane gatunki wyż przytoczonych artykułów bywają **prawie powszechnie** (nawet po wysokich cenach, ażeby wzbudzić zaufanie) polecane, aby przez nietrwałość tychże powiększyć odbyt i **ciągnąć nieusprawiedliwione zyski.**

Do fałszowania **OLEJU I POKOSTU,** a względnie do wyrabiania **nietrwałych, tanich** farb i pokostów polecam olej skalny kilo po 20 centów i Schwerspath (mąkę kościaną albo piasek można dostać wszędzie) kilo 10 centów.

O. T. WINCKLER.

LWÓW, ulica Teatralna liczba 7.

678 4—4 (naprzeciw Katedry).

J. IHNATOWICZ

Sklepy własne: Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. Filja w Krakowie, Sukiennice l. 20.

NIGRETINA.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Środki do wywabiania piam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina** wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct. **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 60 ct. **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina**, materje czarne wypłowiałe i popiamione, prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiet 8 ct — **Quilaju**, do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe**, do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę, chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 centów i 1 złr

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony

flaszeczka po 10 i 15 ct.

Farby do stempli

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 40 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy w flaszkach

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi.

Z dniem 1 czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJE w RYNKU l. 1. 685 1—?

Prezerwatywy 676 4—12

wyroby wyłącznie francuskie w najlepszych gatunkach, naturalnej barwy tuzin po zł. 1, 2, 3, 4, różowe bardzo delikatne zł. 5.

Gąbki paryskie według metody Listera, wraz z instrukcją o sposobie użycia, tuzin po zł. 2, 3, 4 i 8.

Capottes americ. (Krótkie) po zł. 3, gumowe w formie cygaret, tuzin zł. 2, z podwójnym silnym brzegiem tuzin zł. 4. **Polyporus** (prezerwatywy damskie) zł. 2·50 za sztukę.

Wiedeń Kärtnerstrasse Nr. 45. **Ligi Ernst.**

WYRÓB KRAJOWY! 572 11—24

Tylko z najszlachetniejszych gatunków cacao i czystego cukru wyrabiana nadzwyczaj pożywna.



Bardzo miałko utarta w nowo sprowadzonych maszynach granitowych najnowszej konstrukcji.

Cena czekolady za pół kilo:

Czekolada kuchenna do ciast, legomin etc.	złr. —.60
Santé zdrowia bez wanilji	„ —.80
Homeopatyczna	„ 1.20
Waniliowa	„ —.90
„	„ 1.—
Książęca	„ 1.50
Królewska	„ 2.—
Czekolada w proszku	„ 1.—
Cacao w proszku	„ 1.40
Czekolada w tabliczkach po 5, 10, 20 i 25 ct.	

Pół kilo najwyborniejszych cukrów deserowych jako to: pomadki, czekoladki, owoce, marcepaniki etc. w obfitym wyborze zł. 1.20.
Pół kilo karmelków mięszanych 75 ct.

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie sobie zjednały zwyż wymienione towary, są najlepszą rękojmią, że zakład ten towar swój tylko w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych sprzedaje.

Wyborne lody przez całe lato wyrabia się.

Ogłoszenie.

Nauczyciel ukwalifikowany do szkół ludowych z językiem wykładowym: polskim, niemieckim i ruskim, w przedmiotach do zakresu tych szkół należących, poszukuje umieszczenia na prowincji w domu obywatelskim.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: „A. B. Lwów post. rest“. 3-3

Szuka posady leśniczego pewien adjunkt lasowy, Czech, mający 33½ lat a od lat 10 pracujący w zawodzie leśnym. Pewien czas był urzędnikiem pasowego tartaku. Posiada dobre świadectwa.

Łaskawe zgłoszenia pod adresą: „Gustaw Neuderfl Malé Lowczice, Sokolnice, Moravia“.

C. k. Zakład wodoleczniczy

W KRYNICY

590 pod kierownictwem 18—25

Dr. Henryka Ebersa

otwarty od 15 Maja do końca Września.

Wprost z Ameryki południowej

sprowadzoną

WYBORNĄ KAWĘ

poleca

„SIRIUSZ“

(Artur Kościcki).

Skład kawy we Lwowie

Chorążczyzne l. 22 na dole.

Kosztuje w miejscu:
1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60

Na prowincji:
4 kilo złr. 7·20, 7.70 i 8·20 franco.

Co miesiąc świeży transport.

527 24—24

Nie ma nagniotków!

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

w APTECE

K. KRZYŻANOWSKIEGO

475 14—? we LWOWIE.

Ważne na czas kąpielowy i wakacyjny

Guwernantki i Metrowie wykształceni w językach i muzyce. Bony zajmujące się starannie pielęgnowaniem dzieci. Osoby inteligentne i lektorki do towarzyszenia w podróży. Zarządczynie domu, Klucznice, Panny służące i do robót. Kasjerki, Kucharki i Kucharzy, Kamerdynerowie itd.

Poleca

564 BIÓRO ZAŁATWIEŃ 11—?

Wł. Wereszczyńskiego

Lwów, ulica Krakowska l. 20.

REGENERATEUR,

przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa pryszcze i wyrzuty skórne. 474 9-?

Cena flakonu 80 ct.

Dostać można w aptece

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie (obok Brygidek.)

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.